No. 261 — VIII rocznik. — 1866. Piątek, 16 listopada 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tlem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack, należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jonke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herook**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No.16 i **Mr. L. Pleński**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 15 listopada.

Z kilku uwag, które Kreuz Ztg dołącza do artykułu półurzędowéj Koresp. Ros. przeciwko polityce austryackiéj w Galicyi, nie trudno odgadnąć, jak gorąco pewne stronnictwo w Prusach pragnie ścisłego przymierza z Rosyą i że sojusz podobny rzeczywiście pomiędzy obu wielkiemi państwami Północy bliski jest zawarcia, lub co najprawdopodobniéj, już pewne określone przybrał formy. W obec takiego położenia rzeczy, charakterystycznem jest wyniesienie barona Beusta na nową godność w państwie austryackiém i oświadczenie półurzędowéj W. Abendpost, że stósunki pomiędzy ambasadorem austryackim w Paryżu a margrabią de Moustier są jak najprzyjaźniejsze, mimo fałszywych i tendencyjnie rozsiewanych w téj mierze pogłosek. Również nie należy spuszczać z uwagi, że wszelkie napaści połączonego dziennikarstwa rosyjskiego na obecny system rządów w Galicyi, nie zdołały najmniéj zachwiać w pierwotnie obranéj drodze gabinetu rakuskiego. Nietylko bowiem korespondent nasz wiedeński stanowczo zaprzeczył wieści, jakoby baron Beust zamierzał odwołać hr. Gołuchowskiego z namiestnictwa, gdy jednocześnie donoszą nam ze Lwowa o wydaniu przez namiestnika nader energicznego okólnika, który zapowiada gruntowne przemiany we wszystkich gałęziach administracyi w Galicyi. Dwóch znakomitszych urzędników galicyjskich udało się także już do Wiednia celem narad nad reorganizacyą sądownictwa, a korespondent nasz twierdzi, że wyglądana z upragnieniem puryfikacya stanu urzędniczego w Galicyi niebawem będzie przedsięwziętą.

Prasa francuska zajmuje się dziś wyłącznie niemal reorganizacyą armii i floty. Obok tego przebija we wszystkich prawie większych dziennikach paryskich niekłamana niechęć dla Prus, która nawet w Le Monde przechodzi w fazę wyraźnéj nienawiści. Bliższe szczegóły téj mierze znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką, tu dodamy, że według najnowszego telegramu nakazano Francyi pobór majtków pod pozorem zastąpienia na morze oddziałów, które wypłyną do Meksyku po wojska francuskie. Przy téj sposobności warto nadmienić, że wymane w Wiedniu z cesarstwa meksykańskiego doniesienia opiewają, iż w tamtejszych kołach rządowych mimo pewnego wymarszu korpusu francuskiego i groźnéj postawy gabinetu waszyngtońskiego, jak najlepsza na przyszłość panuje otucha.

Mianowanie p. Westermanna adjutantem księcia Gorczakowa w miejsce Moskala czystéj krwi Muchanowa, przypisaćby można nareszcie wpływom przebywających obecnie na dworze petersburgskim dostojnych gości gerwańskiego szczepu. — Kreuz Ztg dowiaduje się, że Jegomość Wys. Książę Następca tronu Pruski raczył odwiedzić w Petersburgu przedewszystkiém feldmarszałka hr. Berga, namiestnika Królestwa Polskiego, następnie dopiero księcia ministra spraw zagranicznych.

Doniesienia z Włoch ograniczają się na obszernych opisach uroczystości w Wenecyi na cześć króla Wiktora Emanuela. Sądzimy, że przyjemną będzie dla czytelnika niespodzianką, znaleść poniżéj list naocznego świadka, pisany z stolicy dożów dzień przed przybyciem włoskiego monarchy, a szkicujący jéj chwilową postać.

Dziennik Warszawski z wielką nienawiścią, jak tego można było spodziewać, występuje w ostatnim numerze przeciw znanéj allokucyi papiezkiéj, któréj usiłuje wszelkie odjąć znaczenie.

Wiadomości urzędowe.

Obwieszczeniem z dnia 13 listopada rb. zniósł minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg zakaz debitu wychodzącego w Wiedniu dziennika

Die Neue Freie Presse,

nałożony obwieszczeniem z dnia 24 lutego rb.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 11 listopada.

† Mówiono, że hr. Gołuchowski dawną energią z wiedzy stracił. Najnowszy okólnik wystósowany przez namiestnika do wszystkich urzędników politycznych jest dowodem mylności téj wieści Okólnik, o którym mówią, wysłano do wszystkich urzędów politycznych z poleceniem, by na dowód, iż żadnemu z urzędników osnowa jego obcą nie jest, każdy z nich od najwyższego do najniższego, podpis swój na nim położył. Ważną jest treść, ostrém jest brzmienie tego okólnika. Namiestnik powiada na wstępie cyrkularza swego, iż w ciągu czasu, w którym opuściwszy służbę rządową, żył jako prywatny człowiek w kraju, zrobił to smutne doświadczenie, że stan urzędniczy mocno moralnie upadł, że powaga urzędowego stanowiska znikła. Przedajność, zaniedbywanie obowiązków, próżniactwo, nieprzychylność dla ludności krajowéj i instytucyi konstytucyjnych, wszystko to są wady, które, jak namiestnik z własnego wie doświadczenia, wkradły się i zagnieździły w wielu urzędach. Są wprawdzie urzędnicy, o których tylko jak najpochlebniéj wyrazić się może, mniéj ich jest jednak niż być powinno. Namiestnik zaleca więc najsurowiéj poprawę tym, którzy błądzili, wskazując sposób w jaki urzędnik postępować powinien, jeżeli chce zasłużyć na zadowolnienie i względy rządu. Namiestnik wierzy w poprawę. Jesteśmy gorsi od niego, bo nie wierzymy. Aniołowie w niebie cieszą się wprawdzie więcéj jednym nawróconym grzesznikiem, niż dziewięćdziesięcioma dziewięcioma sprawiedliwymi, myśmy jednak nie aniołowie. Zachodzi tu zresztą odwrotny stósunek. Mamy 99 grzeszników na jednego sprawiedliwego. Przeto o puryfikacyą jak najspieszniejszą urzędów prosi kraj namiestnika ze złożonemi rękami. Faktów mu potrzeba, jeżeli nie ma zwątpić o dobrych dla siebie chęciach rządu.

O zmianach w kołach urzędowych mówią wprawdzie ciągle, ale tylko mówią. Mówią zresztą i o takich, których kraj niekoniecznie sobie życzy. Na przykład mówią o przeniesieniu dyrektora tutejszéj policyi do Czerniowiec, gdzie ma objąć urząd szefa rządu bukowińskiego. P. Hamer na trudném swojém stanowisku mianowicie w latach ostatnich umiał godzić swe przykre obowiązki dyrektora policyi z obowiązkami obywatela kraju. Lwów miawszy takich policmajstrów jak Sacher, Tobiaszek, Chomiński, musiał być z p. Hamera zadowolony. W ogóle mają zajść w urzędzie policyjnym znaczne zmiany. Naczelnik biura prasowego p. Kossa, przyjaciel od serca dymisyonowanego Hehna pójdzie zapewne wkrótce na pensyą. Pan Funkenstein, który jak utrzymują złe języki obydwom stronom służył w czasie powstania na dworcu kolei żelaznéj, ma być przeniesionym. Być nawet może, że cała policya gminnie oddaną zostanie, bo choć rada miejska bynajmniéj nie kwapi się objąć policyą, to rząd sam radby, o ile wiem, policyą lokalną, zdrowia, meldunków, bezpieczeństwa itd. oddać miastu.

Prędzéj podobno, są przynajmniéj po temu widoki, nastąpią zmiany w sądownictwie. W Wiedniu odbywają się właśnie konferencye w téj sprawie. Pojechał tam dziś namiestnik na te konferencye. Przed otwarciem sejmu wróci hr. Gołuchowski.

Berlin, 14 listopada.

× Dla braku materyału gotowego zapewne dopiero na przyszły tydzień będą sesye plenarne. W sprawie petycyi dr. Metziga o uniwersytet w Poznaniu, wyznaczony referentem poseł Libelt a współreferentem Jakobi, ten sam, który jeden głosował był z nami we wrześniu, kiedy chodziło o zastósowanie prawa wyborczego dla związku północno niemieckiego do Poznańskiego i Prus Zachodnich. Wielu członków niemieckich, zaledwie się sesye zaczęły, pobrało urlopy. Z naszych posłów tylko 5 wczoraj było w izbie: Libelt, Łaszewski, Thokarski, Wegner i Żychliński.

Słyszę w téj chwili, że mimo iż blisko 1,000,000 tal. podpisów zebrano na koléj Poznańsko-Słupską, nie znalazła ona dotąd przedsiębiorcy. Jak wiadomo, koszta jéj obliczono na 2,300,000. Brak przedsiębiorcy jest znakiem, że spraw politycznych w ogóle bynajmniéj nie ma targ pieniężny, ten najczulszy podobno z barometrów, za wyjaśnione.

Co się tyczy kwestyi sojuszu między Prusami a Rosyą, najmocniéj dziś nią trudnią się angielskie gazety rozbierając prawdopodobieństwa. Tymczasem ministeryalna tutejsza Nordd. Allg. Ztg. bardzo słabo rzeczy téj dotyka utrzymując, że bliskie pokrewieństwo dworów petersburgskiego i berlińskiego może dostatecznie wytłómaczyć cel wyjazdu następcy tronu, gdy chodzi o uroczystość familijną, że Prusy zresztą, dla jakichś możliwych możliwości rąk wiązać sobie nie chciałyby....

Wenecya, 6 listopada.

(*K*) Przyłączenie Wenecyi do Włoch stało się faktem dokonanym; miejsce władz austryackich, zajęło było prowizoryum, z miejscowych obywateli złożone, które obecnie ustaje, a urzędnicy włoscy obejmują w swój zarząd tę nowo nabytą prowincyą. W skutek tych wszystkich przemian, panuje tu zamieszanie i chaos nie do pojęcia. Kto zna niedołęztwo administracyi włoskiéj, ten łatwo pojmie, co się dziać musi tam, gdzie się ona jeszcze choćby po swojemu urządzić nie miała czasu. Nieprzyjemnych skutków tego stanu rzeczy doznaliśmy już w drodze. Od saméj Nabrezyny pociąg nasz szedł nie wiedzieć po jakiemu, rewidowano nas po dwa razy i po dwakroć okurzano chlorem, choć przecie raz tylko przejeżdżaliśmy granicę, a o cholerze nigdzieśmy po drodze nawet nie słyszeli. Staliśmy, nie wiedzieć dla czego, po pół godziny a czasem i godzinę na stacyach, na których się zwykle tylko po parę minut zatrzymywano, i żaden z urzędników kolei nie umiał nam ani tego wytłómaczyć, ani powiedzieć, kiedy na pewno staniemy na miejscu. To też zamiast o 3 po południu, przybyliśmy do Wenecyi dopiero o 8 wieczór. Tu nowa, nader nieprzyjemna czekała nas niespodzianka. Jak tylko wysiedliśmy z wagonów, zaraz otoczyła nas straż zdrowia, zapowiadając, że będą nas znów perfumowali (Włosi jakby na drwinki, okadzanie wcalenie pachnącym chlorem nazywają perfumowaniem). Zapędzono nas wszystkich do wielkiéj sali, gdzie powietrze tak było nasycone dymem chlorowym, żeśmy ledwie oddychać byli w stanie, kazano poznosić i pootwierać walizy, i tak trzymano z dobre pół godziny; po czém na wpół zaczadziałym pozwolono wyjść na świeże powietrze.

Czy i króla swego będziecie tak perfumowali, gdy za kilka dni tu przyjedzie? zapytałem wychodząc jednego urzędnika od kwarantanny. Włoch wytrzeszczył na mnie wielkie czarne oczy, zmarszczył gęste brwi, i nie wiedząc, czy to pytanie brać za naiwność, czy drwiny, czy więc odpowiadać, czy gniewać się, mruknął coś pod nosem, i obrócił się do mnie plecami. Jadąc do hotelu, nie dopatrzyłem po drodze żadnych oznak, okazujących zmiany, zaszłe ostatniemi czasy w położeniu Wenecyi. Małe kanały również puste, canale grande równie cichy i ciemny, a w otaczających go pałacach tylko gdzie nie gdzie w jakiemś oknie błyszczące światełko; zupełnie tak samo, jak dawniéj bywało. Pierwszą okolicznością dowodzącą nam, że Wenecya już jest wolną, było zażądanie przez właściciela hotelu podwójnych cen za mieszkanie. Na robione mu pod tym względem uwagi, odpowiadał, kłaniając się daleko mniéj, niż zwykle: że czasy się zmieniły, wszystko bardzo podrożało, a głównie mieszkania, i że jedynie przez wzgląd na dawną znajomość tak mało od nas żąda. Trudna rada, nie było co robić, tylko przyjąć to za dobrą monetę; targowanie na nicby się nie przydało, gdyż w saméj rzeczy zbliża się dzień przyjazdu do Wenecyi Wiktora Emanuela, przy czém nie małego napływu gości tu się spodziewają. — Dopiero nazajutrz, gdym wyszedł na plac św. Marka, Wenecya przedstawiła mi się w zupełnie innem, niż poprzednio, świetle, panujący na nim hałas przeraźliwy ogłuszył mnie prawie, na wszystkich słupach i drzwiach wiszą wielkie afisze z napisem: Vogliamo V. E. per nostro re, (chcemy mieć naszym królem W. Emanuela), pozostałość to po głosowaniu. Ze wszystkich okien powiewają trzykolorowe włoskie chorągwie; wszyscy tak kobiety, jak i mężczyzni, mają na kapeluszach lub szyi także kokardy; niektóre nawet z dam w dowód gorącego patryotyzmu noszą bez względu na smieszność z trzykolorowych pasów porobione parasolki, trzy rzędy lamp, oświecających plac, również na włoskie barwy pomalowano, podobnież latarki, przed sklepami wiszące; nawet żebracy i ulicznicy nie zapomnieli o kokardach; ciastka i cukierki, sprzedawane na ulicach, też same barwy mają na sobie; nie zapomniano też i o psach, poubierawszy je w trzykolorowe obroże, lub wodząc na takichże wstążkach; słowem, całe miasto biało-zielono-czerwono wygląda. Kto wie, czy niektórzy z gorętszych nie zechcą na wjazd króla pomalować się sami na kolory niewinności, miłości i nadziei. Jedne tylko gołębie placu św. Marka nie zmieniły koloru swych pierzy, co musi nie pomału razić rozmiłowane w trzech kolorach oko Wenecyan; biedne gołębie niezawodnie stracą z tego powodu łaskę mieszkańców, którą się dotąd cieszyły, i może nie mało z nich pójdzie na rożen za to, że się nie potrafiły poprzemieniać w papugi. Na pałacu dożów, lwie św. Marka i innych gmachach powiewa chorągiew włoska z krzyżem we środku. Czém więcéj zbliża się dzień przyjazdu króla i towarzyszącemu uroczystości, tém bardziéj wszyscy tu zdają się ulegać wpływowi jakiegoś szału. Kupcom i kupczykom nie chce się siedzieć w sklepach, służącym w domach, a urzędnikom w biurach; wszyscy biegają i kręcą się zaaferowani: na wszystkie strony słychać tylko wyraz le feste, le feste (zabawy), do których też małe czynią przygotowania. Poznawszy dobrze Włochów, przyznać trzeba, że nie ma pod słońcem narodu bardziéj komedyanckiego, teatr komiczny, a raczéj farsa, to ich najulubieńsza zabawa. Mają talent rzecz najbardziéj nawet seryo pomimo wiedzy w farsę przemienić, i to w farsę graniczącą z arlekinadą. I tak dla uczczenia narodowych kolorów, profanują je ubierając się jak arlekiny, a w tak np. uroczysty dzień, jak dzień głosowania, które jak wiadomo, odbywało się po prostu przez „si“ albo „no,“ (tak lub nie) mieszkańcy i to surdutowi wziąwszy się pod ręce przebiegali tłumnie ulice, śpiewając na takt bębna tak, tak, tak, tak, tak.

W niedzielę wieczór plac św. Marka przybrał zupełnie świąteczną postać; trzy rzędy latarni zajaśniały trójkolorowém światłem, stare prokuracye pokryły się świetnemi chorągwiami i dywanami i migotały tysiącami lamp; liczna choć nie tęga muzyka gwardyi narodowéj, wygrywała różne narodowe hymny, i marsze wojenne, pomiędzy któremi hymn Garybaldego główną grał rolę, za co nieustannie obsypywano ją hucznemi oklaskami. Fassada kościoła św. Marka pysznie się w półcieniu rysowała, a pogodne ciemno szafirowe milionami gwiazd usiane niebo, stanowiło prześliczny sufit tego ogromnego salonu. Kilkunastotysięczny tłum roił się na placu, wydając przytłumiony szmer, często jednak nawet nad muzyką górujący. Świetne stroje kobiet mnóstwo czerwonych koszul Garybaldczyków, okazałe pióra powiewające u kapeluszy bersaglierów, błyszczące świetnie szlify i kaski licznych oficerów, a wszystko to przybrane w powiewające trójbarwne kokardy, nie mało uroku dodawało temu okazałemu widokowi. Już to przyznać trzeba, że nie ma na świecie miejscowości tak odpowiedniéj do wszelkich uroczystych obchodów, jak Wenecya; posiada bowiem niezrównanéj piękności plac, obfitość wody, a do tego nieobecność powozów i brak turkotu, którego pełne są inne miasta, nie zakłóca ogólnéj ciszy, i nie przeszkadza najcichszym nawet tonom śpiewu lub muzyki, rozpływać się łagodnie w powietrzu i rozsełać swe echa do bardzo nawet odległych zakątków.

Piątego w południe huk dział w porcie uwiadomił miasto, że W. Emanuel raczył przyjąć rezultat głosowania z rąk deputacyi wenecyańskiéj, na któréj czele stał hrabia Giustiniani dawny emigrant a obecnie podesta Wenecyi. I jakkolwiek nikt, ani na chwilę nie przypuszczał, aby mogło królowi choć przez myśl przejść odmówienie tak wielkiego podarunku, jakim jest Wenecya z czworobokiem, jednakże mieszkańcy tutejsi, okazywali z tego powodu swą radość, zbiegając się licznie na wybrzeże, powiewając chustkami, bijąc brawo, i krzycząc eviva strzelającym artylerzystom. Trudno znaleść ludzi, mających więcéj zamiłowania jak Włosi, do wszelkich demonstracyi, manifestacyi i zbiegowisk; a trzeba przytém wiedzieć że, nie rozumieją oni żadnéj uroczystości bez wielkiego hałasu; lubią oni namiętnie huk dział strzelających na wiwaty, bawi on ich niesłychanie. Szkoda że zupełnie przeciwny im efekt sprawia grzmot armat na polu bitwy; o ile pierwszy ich przyciąga, o tyle drugi odpycha, i skłania do szybkiego usuwania się w tył. Zdają się oni podzielać przekonanie Chińczyków utrzymujących, że proch został wynaleziony dla robienia sztucznych ogni do zabawy, a nie wzajemnego mordowania się Nie miałbym ja tego przekonania Włochom za złe, gdyby nie chęć jaką mają uchodzenia za najbardziéj wojowniczy i bojem tylko oddychający naród. Trzeba widzieć z jak gęstą miną, zadartą głową i rozpuszczonemi pałaszami, przechadzają się teraz błyszczący licznemi dekoracyami oficerowie włoscy po Wenecyi; wyglądają oni na wielkich bohaterów i zdobywców, i zdają się mówić do przechodzących: „patrzcie na nas i podziwiajcie, oswobodzenie Wenecyi, to nasze dzieło.“ To rzecz niezawodna, że czém lichszém jest wojsko, tém jego oficerowie mają więcéj orderów i zarozumiałości. Dziś Włosi tak są odurzeni szczęściem, które ich niespodzianie spotkało, że: pobici pod Custozzą i Lissą, niepamiętni Novarry i innych klęsk, gotowiby świat cały do walki wyzwać....

Niech Bóg broni wspomnieć, że odzyskanie Wenecyi winni są oni Sadowie, możnaby się tém na wielką nieprzyjemność narazić. O wojsku pruskiém mówią z lekceważeniem, o Francuzach z pogardą i trochą nienawiści a sobie tylko wszystko przypisują. Widziałem niedawno w jednym ilustrowanym włoskim dzienniku obok karykatury na Bismarcka i armią pruską drugą przedstawiającą lwa

---

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260).

Rozdział III.

Księstwo Warszawskie.

Odmiana sceny wśród dramatu życia, rozpoczyna prawie zawsze akt nowy tegoż życia. Ojciec mój z zakresu wiejskiego i domowego przechodząc na obszerniejsze pole publicznego zawodu, porzuciwszy wieś i okolicę rodzinną, a stolicę zamieszkać, wszedł w nową epokę swego życia, która stanowczo wpłynęła na cały dalszy los jego. Ludzie, którzy ze zmianą miejsca i okoliczności zmieniają się, są tacy, którzy jednostajnymi pozostają; — jemu służy zmiana losu, wywyższenie lub poniżenie rozwinięcia wszystkich ich wad, drugim do dosyć niejszego wykształcenia wszystkich ich przymiotów. Wiek mój wniósł do życia publicznego krajowego wszystkie te cnoty i zalety, któremi się w prywatném i w obywatelskiém już odznaczył, a więc: prawość niezłomną, nigdy ani dla siebie, ani dla innych żadnych wyjątków ani przyzwoleń nie przypuszczała; zamiłowanie dobra powszechnego i gorliwość w służbie, bez żądzy znaczenia; uległość i względność dla wieku, doświadczenia i próbowanych zdolności, które w nim nigdy zazdrości obudziły; łatwość w obcowaniu taką, że wolał nie swoją miłość własną poświęcić jak cudzą obrazić; oniec przy silném uczuciu, czerstwość rozsądku, która mu pewną powagę nadawała. Te przymioty zjednały mu wkrótce poszanowanie powszechne i przyjaźń najznakomitszych w kraju mężów owego czasu, jako to: księcia jenerała Czartoryskiego, Tadeusza Matuszewicza, Ignacego Sobolewskiego, Wacława Łuszczewskiego, jenerała Kniaziewicza, Marcina Badeniego, Stanisława Staszica i innych. Przyjaźń tych prawych obywateli stała się wśród smutku czasów obecnych najmilszém wspomnieniem i chlubą starości jego, ich wizerunkami ozdobił on ściany swoje, a patrząc na nie codziennie i przypominając sobie, z jakimi ludźmi wzajemnym połączony był szacunkiem, z jakimi żył, pracował i służył krajowi, czerpie nie jedną pociechę i niejako prac swoich nagrodę.

Przybywszy do Warszawy, zamieszkaliśmy najprzód drugie piętro na Nowym Świecie obok Sto Krzyskiéj ulicy, potém zajęliśmy dom na téjże Sto Krzyskiéj. Ojciec mój zatrudniony obowiązkami urzędu, mało się udzielał towarzystwu; matka moja, oddana memu wychowaniu, nie poszukiwała przyjemności i wrzawy tak zwanego wielkiego świata. Do kilku więc tylko domów lubiła uczęszczać, gdzie ją dawniejsze lub bliższe stósunki, przyjaźń lub powszechne poszanowanie wiodło. Społeczeństwo warszawskie było podówczas bardzo świetne. Po ostateczném urządzeniu Księstwa Warszawskiego i nadaniu mu właściwego bytu, Warszawa stała się na nowo stolicą całéj Polski. Nie tylko Wielkopolska i Małopolska dostarczała jéj mieszkańców, ale i z dawnéj Rusi Czerwonéj, to jest z Galicyi, i z W. Ks Litewskiego, z Wołynia, Podola, Ukrainy, liczne przybywały rodziny korzystając z przyjaznych stósunków, zawiązanych między cesarzem rosyjskim Aleksandrem a Napoleonem, wskrzecicielem Polski, zaród swój pod śmieszną nazwą Księstwa Warszawskiego ukrywającéj.

W epoce dzieł bohaterskich, w epoce wojennéj, w któréj oręż panowanie nad światem wywalczył tyle cudów dokazawszy, stan wojskowy zostawał w największém poszanowaniu i nad innemi niezaprzeczoną posiadał przewagę. W służbie wojskowéj można się było wtenczas dosłużyć chwały, znaczenia, bogactw, orderów, a nawet tytułów hrabiów i książąt. Jeżeli przykład Napoleona był za wzniosły, to przynajmniéj przykłady tylu marszałków, wyniesionych z nizkiego stanu, zbogaconych, uksiążęconych, zapalały młode imaginacye i łechtały nie jedną miłość własną. Lecz oprócz tych zachęt były szlachetniejsze, i te, wyznać trzeba, przemagały w owym czasie, które młódź całą do wojskowéj służby pociągały.

Zachętami temi była miłość ojczyzny i entuzyazm dla wielkiego bohatera. Kiedy Napoleon dowodził wojskami świata, książę Józef Poniatowski wojskiem polskiém, kiedy Ojczyzna powracała do życia, wstydem, hańbą byłoby dla każdego jéj syna, gdyby się w jéj obronie nie uzbroił. Czuła to cała młódź Polska. Wszyscy więc zdolni do broni, bogaci, ubodzy, wszyscy bez wyjątku biegli zapisywać się w szeregi wojskowe. Historyczne imiona polskie wśród nich na nowo zabłysły. Dwóch Radziwiłłów, Czartoryskiego, Chodkiewicza, Lubomirskiego i bez końca Potockich ujrzano na czele pułków, w pułkach lub przy sztabach. W czasach wojennych, w czasach zwycięztw, chwały, poświęcenia, tysiącznych wrażeń wzniosłych i silnych, dziwnie rozwija się wyobraźnia u kobiet, usposabiają się ich serca do uczuć tkliwych, namiętnych, acz częstokroć występnych. Jeżeli czas upadku towarzystwa lub narodu, czas gnuśności, próżnowania, sprowadza sprosne zepsucie obyczajów, wiedzie do samego poszukiwania zmysłowych rozkoszy: — czas niepokoju, czas bohaterski, wojen, rozwija usposobienie do zalotności wzajemnéj, podnieca wabność, zapala wyobraźnią, rozczula serca. Wtenczas zgorszenie ukrywa się pod powabnemi szatami, wtenczas błąd występny przyzywa na swe usprawiedliwienie to wszystko, co pochlebiając wyobraźni, przemawiając do współuczucia litośnego, zjednać może pobłażanie. W takiéj epoce towarzystwo staje się lekkie, płoche, lecz nie pozbywa się pozorów szlachetnych, ogłady i wykwintności; traci ono niestety wiele na moralności, lecz zyskuje na ożywieniu przyjemności i wdzięku. Już w mitologicznéj Grecyi Wenera kochała Marsa, a ta dowcipna i trafna allegorya urzeczywistniała się przez wszystkie czasy. Chwała wojenna, niebezpieczeństwo z nią połączone, odwaga do niéj potrzebna, uczucie honoru do niéj wiodące, najłatwiéj zdolne są obudzić miłość w kobiecie. Zresztą miłość jest także walką, i w niéj odwaga pierwszym warunkiem zwycięztwa; nie dziw więc, że ludzie rycerscy i w miłości najłatwiéj zwycięzcami zostają. Rycerz okryty kurzem, osmolony prochem, krwią nawet zbroczony, wracający z pola bitwy, z placu niebezpieczeństwa i niewczasu, więcéj zajmie wyobraźnią młodą, łatwiéj łzę wyciśnie z pięknego oka, aniżeli z ciepłego biura przybywający biuralista, aniżeli piórem walczący literat i zamiast krwi przelewający atrament, aniżeli ze sklepu, z kantoru lub fabryki niezgrabny hołd składający kupiec, bankier lub fabrykant. Tak bywało zawsze, że ludzie rycerscy łatwiéj od innych podbijali serca, że w czasach rycerskich kaziły się obyczaje. Tak się działo w bohaterskiéj epoce krucyat, za czasów świetnych tryumfów Ludwika XIV i podczas cudów wojennych Napoleona.

Ówczesne towarzystwo warszawskie uległo także temu powszechnemu prawu. Nie było już w niém ohy-

św. Marka, ścigającego zaciekle dwugłownego austryackiego orła, a daléj opasłego wołu wyprowadzonego gwałtem za rogi z Wenecyi przez Garybaldczyka i bersagliera; to ostatnie jest alluzyą do wyjazdu ztąd komisarza francuskiego Leboeuf (wół). Smutném tu bardzo jest położenie garstki austryackich żołnierzy pozostałych jeszsze dla zdania arsenału, i pokończenia obrachunków z nowym rządem; nie mogą oni pokazać się na ulicy, aby nie być wystawionymi na liczne szykany. Nie dawno temu np. publiczność rzuciła się na idącego spokojnie oficera austryackiego, pod pozorem że splunął z pogardą, patrząc na biust W. Emanuela, i gdyby nie pięście nadbiegłych na szczęście kilku oficerów od bersaglierów, to biedak prawdopodobnie życiem by splunięcie na ziemię przypłacił. Wątpię czy długo tu potrwa panujący dziś zapał dla nowego króla i rządu. Wprowadzenie przymusowego kursu papierów, podwyższenie podatków, i podniesienie ceny cygar i soli, które wkrótce nastąpi, znacznie go niezawodnie ostudzi, a gdy powoli dadzą im się uczuć zgubne skutki centralizacyi, na którą rząd włoski śmiertelnie choruje, téj nieprzyjaciółki prawdziwéj bo lokalnéj wolności i wszelkiego rozwoju, gdy nieodrodna jéj córka biurokracya, weźmie ich w swoje pazury; ta biurokracya, która wraz z armią stałą potrafiła przez lat sześć zrujnować finanse całych Włoch, to wówczas, jestem tego pewny, zapał ten zamieni się w głośne szemranie i złorzeczenia, i kto wie, czy ogół nie pożałuje, nie tego że oswobodził się od obcego tyle lat ich gniotącego jarzma, lecz że nauczony smutnym przykładem Neapolu, nie zastrzegł sobie przyłączając się do Włoch, jakiéj takiéj przynajmniéj sądowéj i administracyjnéj autonomii.

Z wiadomości brukowych nie wiele mam wam do doniesienia, za bardzo bowiem tak publiczność jak i dzienniki zajęte są nadchodzącemi uroczystościami, aby mieli o sprawach miejscowych myśleć. Teatr la Fenice, jeden z najpiękniejszych we Włoszech, rozpoczął po siedmioletniém zamknięciu swe przedstawienia operą „Ballo in maschera“ Verdego. Przedsiębiorca jednak wyraźnie nadzieję powodzenia oparł nie na doborze śpiewaków, ale na panującym tu entuzyazmie patryotycznym i radości, jaką sprawi publiczności samo otwarcie ulubionego teatru, i wcale nędzną sprowadził trupę. Zawiódł się jednak fatalnie, bo publiczność nie zapomniała jeszcze dobrego śpiewu, a miarkując po ogromnie wygórowanych cenach miejsc, spodziewała się usłyszeć coś nadzwyczajnego, a widząc, że z niéj zadrwiono, że wszyscy śpiewacy prawie nic nie warci, wpadła w szalony gniew, i zaraz na wstępie, przyjęła artystów sykaniem, gwizdaniem, a nareszcie sypnęła na nich gradem nie kwiatów, lecz nadgniłych pomarańcz i pieczonych kasztanów; przedsiębiorcę, który wyszedł na scenę dla usprawiedliwienia się, toż samo spotkało przyjęcie i dopiero gwardya narodowa przywróciła porządek. Obok la Fenice, mamy tu jeszcze dwa teatra przedstawiające opery; w jednym dają „Normę“ a w drugim „Łucyą“ a daléj jest i tragiedya i dramat, i komedya, i farsy ludowe, a w wielkim teatrze Malibran, rozgościł się słynny pięknością swych amazonek cyrk Ciniselli. Oprócz tego mnóstwo szarlatanów (sciarlatani) to jest kuglarzy, akrobatów, wędrownych doktorów i śpiewaków ulicznych, zabawia jak może lud po różnych placach. Jak widzicie więc, na miejscach zabaw wcale nam nie zbywa.

Jutro przyjeżdża tu król, robią się przygotowania do świetnego go przyjęcia. Aby mu uprzyjemnić pobyt w Wenecyi, będą wielkie illuminacye i fajerwerki, maskarady publiczne i w teatrze la Fenice, regaty, tj. wyścigi gondolowe, serenady przy pochodniach na canale grande itp. Chodzi tylko o to, aby dotychczasowa piękna pogoda chciała sprzyjać tym wszystkim uroczystościom, których opis postaram się wam przesłać w następnym liście.

Bukareszt, 6 listopada.

(*D.*) Widok z Bosforu na Stambuł, Galatę i Perę, panorama Bukaresztu z góry metropolii, mają w sobie coś imponująco-czarującego; zachwycają oko i podnoszą ducha. Zachwyt ten atoli niknie i upada niestety po zbliżeniu się do przedmiotu podziwianego; umysł zrażony brudną rzeczywistością zapomina zwolna o pierwotném złudzeniu, gubi ślad pierwotnych wrażeń i nie odzyska ich znowu, chyba na kołyszącym się po srebrzystéj fali kaiku, lub na wyniosłości wyż wspomnianéj góry.

Niczém uwagi godném nie wyszczególnia się cerkiew metropolitalna; przeciwnie kosztem jéj nader korzystnego położenia odmówiono jéj tych codziennych zewnętrznych ozdób, jakiemi się cerkwie prawosławne odznaczają. Założyciele jéj nie myśleli wcale posiłkować przyrodę i wysmukłością budowy nadać całości piętno harmonijnego wykończenia. Przygnieciona nawa pękate banie karłowatych kopuł wciśniętych między konary wiekowych klonów, dzwonnica wparta między walące się mury wchodowéj fasady, noszą na sobie ślady częstych połowicznych reparatur, które wymownemi datami w kolorach zstrupieszałych, nadgniłych, to znów biało-żółtawych dachówek lub gontów, do widza przemawiają. Belki dźwigające poważne dzwony, zgięły się pod ich ciężarem; wiatr igra uwisłemi sznurami łącząc je z warkoczami sąsiednich wierzb, płaczących nad obojętnością owieczek i obrzydłém sknerstwem prawosławnych książąt cerkwi ś., dbających więcéj o przepych i wystawne uposażenie swych sypialni, jak o zewnętrzną postać i wewnętrzną wartość swéj religii.

Po lewéj stronie metropolii zbudowano a raczéj zlepiono dwa nędzne budynki, przeznaczone, jeden na salę tronową, drugi na izbę deputowanych. Nie wdaję się z umysłu w opis zewnętrznéj ich fizyonomii, by nie użyć gwałtem nasuwającego się porównania, które mimo woli samychże ojców narodu obrazićby mogło.

Mimochodem wspomnieć tu nie zawadzi, że i na tém miejscu zostawili Moskale pamiątkę wandalizmu, z czasów swego ostatniego na Wołoszczyznie pobytu. Oto w cywilizatorskiéj manii zburzyli resztki ruin starego zamczyska, a z uzyskanego materyału postawili cztery kolumny dziwnéj struktury, do upiększenia bramy wchodowéj. Właściwym zaś celem było zbudowanie bramy tryumfalnéj dla uczczenia Paszkiewicza, a walące się ściany owych kolumn, naszpikowane podziśdzień drucianemi obwódkami, w których niegdyś płonęły tysiące świateł lamp, zabranych miastu w drodze kontrybucyi.

Widok, jaki się z góry metropolii przed oczami widza roztacza, wynagradza mu sowicie podjęty trud wdrapania się na nią po kamienistéj, bruzdami poprzerzynanéj drodze, i każe zapomnieć o powyższych krytycznych uwagach nad szczerbami, zadanemi samobójczą ręką poczuciu piękna, przez naturalnych tegoż opiekunów.

Płaszczyzna, na któréj zbudowano Bukareszt, przechodzi granice najszerszego widnokręgu. Rozległość tegoż z przedmieściami jest imponująca. Jakże pięknie wydaje się ztąd poziom miasta z nielicznemi wprawdzie lecz w uroczym nieładzie podniesionemi gmachami; basztowemi pałacykami; wieżami i kopułami trzechsetek cerkwi; z wijącą się przez środek miasta rzeczką, kryjącą się w wieńcu rozkosznych drzew ogrodu Cziszmedżiu; kląbami licznych ogródków miejskich i gubiącą się w sinéj oddali szosą Mogoszoj, ujętą w zielone ramy modnego parku. Słowem, świetlana całość, widziana przez szkło ptasiéj perspektywy, wydaje ci się tu tak uroczą, że zapominasz o cieniach rzeczywistości, z których niedawno umknąłeś.

Z podnóżem góry łączą się gaje, sady, łąki i ogrody, a z całego tego bukietu zieleni wyzierają schludniejsze od miejskich, mieszkania przedmieszczan. Przez środek prowadzi gościniec Dziurdżewski, ugarnirowany słupami telegraficznemi. Po prawéj stronie, na obszernéj wyniosłéj płaszczyznie powiewa trójkolorowa chorągiew barw rumuńskich. „Wolności“ to pole; miejsce mityngów ludowych i podwójnych plebiscytów, tj. na cześć Kuzowskiego zamachu stanu i wyboru obecnego, konstytucyjno-dziedzicznego hospodara. Daléj, za polem wolności, przy lekkim spadzie gościńca, miejsce zwane Filaret, słynne przepyszną źródlaną wodą, należącą w mieście do zbytkowych artykułów. Wody téj, oprócz księcia i kilku majętniejszych bojarów, używa tylko pierwsza cukiernia p. Fiałkowskiego. Kto nie może lub niechce płacić 3 cwancygiery za przewóz jednéj beczułki o 8 konewkach wody, ten gasi pragnienie rzeczną, którą jednakże przed użyciem dla zbytniéj gęstości dystylować i ałunem klarować należy. U źródła Filareta zasiedli przemysłowcy ze swemi stołami reprezentującemi przenośne cukiernie. Konfitury (dulczecy), bez których żaden prawowity Rumun szklanki wody nie wypije, mają tu, szczególnie w lecie doskonały odbyt, a sprzedający ją Grecy wychodzą z czasem na pierwszych negocyantów stolicy i kraju. Minąwszy filaret, spina się droga na lekki pagórek, na którym po prawéj stronie wznosi się w korespondencyjnym kontraście z metropolią, zamek p. Bratiano smukłéj i wdzięcznéj budowy. Po lewéj stronie cmętarz katolicki i ewangelicki zamykają granicę Bukaresztu.

Wózek suwa po równinie zasianéj po obu stronach drogi kukurudzą, z poza któréj wyzierają kawony, melony, arbuzy i dynie. Przy rozłożonych ogniskach czuwają strażnicy polowi w swym dzikim stroju, którego główną dekoracyą jest kożuch obrócony włosem do góry i szeroki pas włóczkowy, paciórkami przerabiany lub skórzany, gęsto świecidełkami przeplatany o nieodstępném krzesidle i nożu.

Płaszczyzna ta nie jest jednakże jałową; częste większe i mniejsze lasy; wsie i folwarki (moszii) dość ją urozmaicają. Gdy słota nie popsuje dróg rumuńskich i woda mostów nie pozrywa, podróż pocztą odbywa się z nadzwyczajną szybkością. Cztery a czasami ośm koni zaprzągniętych do lekkiego pocztowego wózka (karucy) pędzą nieustannie czwałem. Woźnica (surudżin) powozi zwyczajnie z konia wśród nieustających głośnych krzyków i nawoływań. Krzyki te i klekotanie dzwonków rozstrajają ci wszelki wątek myśli tak dalece, że nawet z wrażeń podróży sprawy sobie zdać nie jesteś w stanie, i zaledwie je machinalnie uchwycić możesz. Im silniejsza pierś, im wrzaskliwszy głos surudzia, tém bardziéj jest on ceniony.

Pierwszym wypoczynkiem jest wieś Copaceni, majętność zturczałego Anglika, a późniéj zrumuniałego Turka p. Lakeman recte Mazar paszy. Na pochwałę pp. Mazar paszów przyznać należy, że przemieszkując często a nawet częściéj i dłużéj, jak tego dobry ton à la valaque pozwala w swéj posiadłości, gospodarując poprawnie, urządziwszy swe mieszkanie w sposób nie wykwintny lecz porządny i wygodny, wpłynęli znacznie dobrym przykładem na usposobienie byłych swych poddanych i rzeczywiście widok téj wsi nie robi tak smutnego wrażenia, jak tysiące innych w Rumunii. W połowie drogi do Dziurdżewa, we wsi Caligureni (sławnéj wieloma bitwami Rumunów z Turkami i rozpadającym się pomnikiem rycerskich dzieł prawodców, w którém to miejscu dzisiejsi wnukowie, tego roku do zbrojnego odporu się gotowali), następuje zmiana koni. Stacya pocztowa jest zarazem i hotelem czyli Café restaurant. Biada gościowi, jego żołądkowi i kieszeni, jeżli go los głodnego do Caligureni zaprowadził. Mimo to w podróży po Wołoszczyznie i taki hotel jest już dobrodziejstwem. Są bowiem okolice, gdzie po całodziennéj jeździe nie posilisz się kawałkiem chleba, szklanką herbaty lub wina, jeżli tego wszystkiego z sobą nie wieziesz. Zaskoczony mrokiem, popasasz lub nocujesz w jamie, przykrytéj słomą kukurudzianą, bez dymnika, drzwi i okien. Otwór w ziemi przez który włazisz, zastępuje wszystko; daje domowym i gościowi słaby promyk światła i powietrza tyle, by się nie udusić.

Minąwszy Caligureni, rzekę Ardzesz i wiele strumyków, wjeżdżamy w okolicę naddunajską, znaną z licznych opisów, datujących z czasów ostatniéj kampanii krymskiéj. Miasto Dziurdżewo, liczące do 10,000 mieszkańców, rozłożone nad Dunajem, ma zwykłą cechę miast portowych. Ważny ten strategiczny i handlowy punkt podniósł się znacznie w ostatnim lat dziesiątku. Szkoda tylko, że siedziba wielu znacznych domów handlowych, będących w ciągłéj styczności z Bukaresztem i całą niemal Wołoszczyzną, licznych urzędów, starostw i towarzystw żeglugi połączenia koleją żelazną z Bukaresztem od tak dawna doczekać się niemoże. Dla niskiego stanu wody, urządzono przystań dla statków w odległości prawie pół mili od miasta. Statki idące ztąd do naprzeciwległego Ruszczuka, muszą okrążać wyspę, którą rozlewający się tu na dwie części Dunaj zakreśla.

Ruszczuk, jest początkowym punktem kolei żelaznéj idącéj ztąd do Warny. Urzeczywistnienie tego przedsiębiorstwa należy zawdzięczyć p. Posno, który otrzymawszy r. 1863 koncesyą Wys. Porty, zawiązał w Anglii towarzystwo pod prezydencyą p. William Gladstone, z kapitałem dwóch milionów funt. szt., w połowie w akcyach, w połowie zaś w obligacyach. Pierwsze rozebrano w Anglii, drugie przeważnie w Belgii. W r. 1864 rozpoczął roboty dom handlowy Peto, Betts i Crampton, którego pełnomocnikiem w Turcyi i Rumunii jest p. Trefor Berkley. Wykonanie zostało poruczone inżynierowi panu M. Canolish.

Główną siedzibą tego towarzystwa jest Ruszczuk. Dla zabezpieczenia brzegów, wzniesiono silny mur, długości 1500 stóp, szerokości 10, a wysokości 50 stóp, dzielący Dunaj od dworca kolei. W tém miejscu ma być położony most, mający kiedyś połączyć Ruszczuk z Dziurdżewem. Oprócz dworca kolei i pałacu paszy, nie masz tu nic uwagi godnego. Miasto położone w kotlinie, domy ścieśnione, ulice wązkie i błotniste; słowem wszystko odpowiada charakterowi miast wschodnich.

Opuszczając stolicę Rumelii, zakreśla koléj mały łuk ciągle się podnosząc ku Czarnowodzie i Razgrad, gdzie się z drogą wiodącą z Zofii do Sylistryi krzyżuje. Liczne mogiły, jakie się w okolicy Razgradu spotyka, sięgają według podań, czasów wojen Getów z królem perskim Daryuszem. Za Razgradem i wsią Vetova wspina się koléj coraz bardziéj i dosięga na szczycie Vatov 1680 stóp nad powierzchnią morza, którą przestrzeń w długości 40 mil angielskich przebiega, prowadząc następnie po stromych ścianach góry Hemus. Góry Bałkańskie nastręczały przedsiębiorstwu wiele bardzo przeszkód i trudności, z których się jednak jak najchwalebniéj wywiązało. Arcydziełem nazwać można przed stacyą Kildere wiadukt długości 420 stóp. Ztąd zniża się zwolna koléj ku Pravedi, uroczéj dolinie i ku miastu tegoż samego nazwiska. Następną stacyą jest miasteczko Gebedze, położone w nader malowniczéj okolicy, w bliskości jeziora Derna. Koléj prowadzi po lewéj jego stronie, zbliżając się coraz bardziéj ku morzu Czarnemu i dworcowi w Warnie, położonemu przed murami cytadeli. Osobne ramię łączy go z portem miasta. Warna, miasto liczące 25,000 mieszkańców, położone na wzgórzu, jest niejako metropolią handlu bółgarskiego. Dowóz zboża jest tak znaczny, że go w razie nienadejścia dostatecznéj liczby okrętów magazyny kolejowe i portowe pomieścić nie mogą.

Z koleją ruszczucko-warneńską połączono Szumlę osobném ramieniem. Miasto to, siedziba kaimakama i naczelnie dowodzącego korpusem armii, wzniosło się znacznie w ostatnich czasach i przybrało fizyonomią miast europejskich. Ludność wynosi do 45,000 dusz; mimo to nie znać tu tego ścieśnienia jak w Ruszczuku, Warnie i Valezy. Ulice i chodniki szerokie i dobrze brukowane, kilka olbrzymich koszar, i wiele porządnych domów, a nawet kilkopiętrowych kamienic przyczyniło się niemało do upiększenia tego pod względem strategicznym i handlowym tak ważnego punktu.

Długość linii z Ruszczuka do Warny wynosi 140 mil angielskich. Pospieszny pociąg przebywa je w ośmiu godzinach, przez co dawniejsza trzydniowa odległość Bukaresztu od Carogrodu zredukowana na godzin 25. Koléj ta łącząca przy pomocy żeglugi parowéj na Dunaju w pięciu dniach Wschód ze Zachodem, jako téż istniejąca już od lat kilku koléj z Czarnowody do Kustendży, przynosi ogromne korzyści nietylko Bułgaryi, mianowicie rólniczym jéj obwodom, ale także i Rumunii i Bessarabii przez swe sąsiedztwo z miastami portowemi Gałacz, Braiła itd. Prawdziwa jednakże jéj wartość okaże się dopiero po połączeniu Ruszczuka z Bukaresztem a tegoż z koleją galicyjską lub siedmiogrodzką.

PRUSY.

Berlin, 14 listopada. W Petersburgu wychodząca mniéj lub więcéj urzędowa Korespondencya Rosyjska zamieszcza przeciwko Austryi następujący artykuł:

„Wymierzone oskarżenia przeciwko Rosyi przy sposobności ostatnich wypadków w Galicyi trudno jest sobie wytłómaczyć. Podług logiki niektórych dzienników powinnibyśmy (Rosya) przyjąć odpowiedzialność za zmiany, jakie zaszły, w położeniu pokrewnego nam plemienia, gdyż zachowanie się nasze nieprzyjazne w obec Austryi spowodowało kroki nieprzyjacielskie owego mocarstwa. Nic pewnie nie ma niesprawiedliwszego, jak to zapatrywanie się. Naturalnie, że Rosya pomną jest zawsze na związki, jakie ją łączą z rosyjską ludnością galicyjską (Rusinami), i nigdy nie przestanie zajmować się jéj losem; lecz bynajmniéj nie poruszyła ona kwestyi tak żywo obecnie umysły zajmującéj. Austrya wywołała ją bez powodu, bez najmniejszego wyzwania z naszéj strony, i uczyniła z wiedzą, gdyż wiedziała, że nas obraża w najdroższych naszych sympatyach i interesach. Dla czego Austrya pogorszyła polityczne stanowisko naszych współwierców? Jeżeli owa ludność podług jéj liczby i wierności zasługuje na lepsze z nią się obchodzenie, natenczas dla tego ona jest jedynie uciskaną, że wyznaje jedną i tę samą wiarę co my.

„Dla czego Austrya forytuje roszczenia polskie? Lubo ona tak mało jak my ma zaufania silnego do wysokiego przeznaczenia Polski, to jednakże uważała za dobre przypomnieć nam, że kwestya polska jeszcze istnieje i że może ona być zbudzoną podług upodobania. Przypomnienie to nie jest szlachetne. Jeszcze nie zabliźniły się rany ostatniego powstania i nie łatwo tym przepuścimy którzy przeszkadzają zabliźnieniu ich. Rząd austryacki jest pod każdym względem stroną zaczepną, i mimo wszelkich zużytych ograniczań się przeciwko ambicyi wygórowanéj, które się przeżyły, aby je wziąść na seryo, nie nas nie przekona, jakoby wyzwanie od nas pochodziło, a jeszcze mniéj o tém, że Rosya cośkolwiek uczyniła, co usprawiedliwiało środki przeciw niéj przedsięwzięte. Z tego téż powodu lud rosyjski jest niezadowolony. Dzienniki, broszury, rozmowy traktujące od dwóch miesięcy o tym przedmiocie są tego dostatecznym dowodem. Musimy zatém przypuścić, że Austrya zamierza w nowéj swojéj polityce obejść się bez Rosyi, jeżeli nie jest nawet zdecydowaną wystąpić przeciwko niéj. Nie możemy się jednakże dopatrzeć, jakie korzyści dotąd odniosła, ani jakieby odnieść mogła jako wynagrodzenie za wzniecenie podejrzenia, wywołanego w Rosyi. Prawda, że p. Beust ma na swoje usługi śmiałkowatego ducha, starą niemiaść i awanturnicze plany. Może to jest nowém nieszczęściem dla Austryi. Polityka, która rozpoczyna swe działanie środkami w Galicyi, ażeby dojść do zawikłań jednéj z najtrudniejszych kwestyi istniejących, nie może być w żaden sposób stósowną dla kraju, którego wewnętrzne kwestye dalekiemi są od uporządkowania.

„Być może, że w Austryi rozwijają plan, który równocześnie przeciwko Prusom, jako pierwszéj potędze niemieckiéj, i przeciwko Rosyi, jako strzeżący Polskę, wymierzony jest. Jakkolwiek pięknie brzmiącém jest ostatni wyraz, ażeby zjednać sobie sympatye Zachodu, nie zapomnijmy jednakże w tym razie, że dla nas i dla Prus istnieją mnogie wspólne interesa i że wspólne działanie każdego z nich pozwoli osiągnąć różne od Opatrzności przeznaczone im cele.“

Kr. Ztg podając powyższy artykuł, dodaje następujące uwagi:

„Z tego poznać można, jakie jest obecnie usposobienie w Petersburgu przeciwko gabinetowi wiedeńskiemu. Zachowanie się Austryi w obec Rosyi już od wielu lat nie było przyjacielskie, jakbyto na sąsiadów przystało.

„My z naszéj strony życzymy zresztą, ażeby stósunki Rosyi do Prus na zawsze tak przyjacielskiemi zostały, jak je przedstawia obecny artykuł, lubo naturalnie nie jesteśmy w stanie obecnéj podróży księcia następcy tronu na uroczystość zaślubin w domu blisko spokrewnionym uważać za dowód, że „„zawarto traktat zaczepno-odporny pomiędzy Petersburgiem a Berlinem““, jak to twierdził jeden z dzienników francuzkich.“

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Mając obecnie pod ręką całkowite brzmienie manifestu carskiego, owego aktu niezwykłéj wspaniałomyślności i liberalizmu, jak go nie wahały się nazwać niektóre zagraniczne dzienniki, pospieszamy przytoczyć w całości paragrafy dotyczące mniemanéj amnestyi, udzielonéj politycznie skazanym lub zesłanym na osiedlenie w Sybirze. Paragrafy te są następujące:

I „Tym z przestępców, na których wydany wyrok dowy przed wydaniem tego manifestu wprowadzony został w wykonanie, jeżeli od czasu wydania tego wyroku przebywali się bez zarzutu, nie byli na nowo pod sądem i nie znajdowali się w ucieczce, nadać następujące ulgi:

1) Przestępcom zesłanym do robót ciężkich, po przebyciu w tych robotach, przez pełnoletnich dwóch lat, a przez niepełnoletnich jednego roku, ograniczyć robotę osądzonym na czas nieokreślony, dwudziestu latami, a innych zmniejszyć oznaczone w wyrokach termina o jedną czwartą część.

2) Tym z przestępców, którzy przy osądzeniu na ciężkie

---

dnego bezwstydu i zepsucia panowania Stanisława Augusta, którém się zawsze upadek narodów oznacza, lecz była niepohamowana chęć podobania się, zalotność, płochość często występna, było wiele złych małżeństw, wiele rozwodów, wiele ożywienia, ponęty i uroku. Świat warszawski dzielił się wtenczas na towarzystwo poważniejsze, które jeszcze za czasów staréj Polski było młode, i na młodsze, lekkie, eleganckie i płoche. Wśród pierwszego znajdowało się kilka pań sędziwych, cnotami, pobożnością i powagą dawne matrony polskie przypominających; pierwszą między niemi była Maryanna z Swidzińskich Lanckorońska, kasztelanowa połaniecka; daléj wojewodzina Lasocka, tarościna olbromska Grabińska, Przebendowska starościna solecka, wreszcie księżna ekspodkomorzyna Poniatowska, z domu Ustrzycka, sławna ze swego skąpstwa, u któréj stół w czasie obiadu był zawsze zastawiony najpiękniejszemi i najrzadszemi owocami pod szkłem, nęcącemi smak biesiadujących, ale cóż z tego, gdy te owoce były z wosku wyrabiane i służyły do wszystkich obiadów księżnéj ekspodkomorzyny. Drugą część tego poważniejszego towarzystwa składało kilka domów możnych, łączących dawną powagę polską z obyczajami i nawyknieniami z zagranicy przejętemi. Między niemi pierwsze miejsce trzymał dom księstwa jeneralstwa Czartoryskich. państwa Stanisławostwa Potockich, księżnéj wojewodziny wileńskiéj Radziwiłłowéj, państwa Stanisławostwa Sołtyków, tak nazwany Grzybów, obejmujący w sobie rodziny Gutakowskich, Grabowskich, Szydłowskich, Kickich, Sobolewskich, Zabiełłów, łączące się z sobą, spokrewniające się z sobą i tak rozmaicie i dziwnie spokrewnione, że żaden Okólski ani Niesiecki genealogii ich rozwikłać by niepotrafił. Grzybów był jedną z ruin faworytyzmu Stanisława Augusta i mieścił w sobie tych wszystkich, których on obdarzał, zbogacał i wywyższał. Głową jego był zacny i powszechnie szanowany Ludwik Gutakowski, prezes ówczesnego senatu. To całe starsze wiekiem towarzystwo, żyło i znaczyło w dawnéj Polsce, zachowało więc jeszcze wyraźną cechę narodową z tą różnicą, że owe wyżéj przezemnie wymienione sędziwe matrony odznaczały się całą polskością, wolną od wszelkiego wpływu obczyzny, w obyczajach, w wyobrażeniach, w mowie a nawet w ubiorze. Pobożne dawną matek polskich pobożnością, brzydziły się wolnomyślnością nowego pokolenia, językiem narodowym tylko przemawiały, cudzoziemskie były im albo zupełnie obce, albo mało znane. Gościnność staropolska trzymała ich domy otworem, lecz nie stósowała się do panującéj mody i naprzykład herbaty za godną swojéj powagi i hojności nie uważała. Przeciwnie w domach niżéj wymienionych, już wpływ cudzoziemszczyzny był wyraźny. Sercem były one polskie, umysłem cudzoziemskie, zwłaszcza francuzkie.

Młodsze od tego towarzystwo, już dawnéj Polski nie zapamiętało a przynajmniéj życiem jéj nie żyło, wyzuło się téż z wszelkich cech narodowych. Po rewolucyi francuskiéj, wychowanie, powierzane w domach możniejszych emigrantom i emigrantkom francuzkim, których napływ był tak znaczny, urok chwały i potęgi, który wówczas otaczał Francyą, spojenie losów Polski z jéj losami i pokładane w niéj nadzieje, długie przebywanie za granicą przez czas, w którym kraj bytu samoistnego był pozbawiony, połączyły się razem, aby Polaków pozamieniać na Francuzów. Serca ich nigdy się nie wynarodowiły; kochali oni ojczyznę tak jak ich ojcowie, gotowi byli wszystko dla jéj bytu i chwały poświęcić, lecz już nie pojmowali Polski polskiéj, lecz już wyobrażenia, obyczaje, a co najgorszego mowę swoją na obcą zamienili. Niema narodu w Europie więcéj naśladowniczego jak polski, łatwiéj przejmującego się obczyzną. Nie jest to jego wada dzisiejsza, takimi zawsze byli Polacy, takimi już ich Kromer przedstawił w opisie Polski, mówiąc: „To co obce, chętniéj podziwiają jak to, co domowe. Języków tych narodów, które odwiedzają, chciwie i łatwo się uczą; w ubiorze i w ochędóstwie ciała, w obyczajach zawsze coś nowego z zagranicy przywieść usiłują, i w tém zalety wykwintności (elegantiae) poszukują. Pojętne są ich umysły i zdolne wszystkiego, do czego starania przyłożą, lecz łatwiéj przyswajają sobie obce wynalazki, jak sami na nowe się zdobywają, i nie starają się w niczém nad innych celować.“ (Polonia Cromeri Liber I k. 62.*) Jakżeż to się dzieje, że mimo téj skłonności do naśladownictwa, tego zamiłowania wszystkiego, co jest obcém, Polak w uczuciach swoich wynarodowić się łatwo nie daje? Oto dla tego, że w nim wrodzona jest miłość do téj ziemi nieszczęśliwéj, na któréj się urodził, że coraz boleśniejsze jéj cierpienia miłość tę utrzymują i podsycają, a ztąd Polak może się pozbyć zewnętrznych cech narodowości, lecz w sercu Polakiem być nie przestaje.

Młodsze więc społeczeństwo warszawskie nic prawie z dawnéj nie zachowało polskoś i; w jednych rodzinach zamiłowanie angielszczyzny, jak u ordynata Zamoyskiego i Aleksandra Potockiego, w drugich upodobanie wszystkiego, co jest francuskiém, przemagało. Znakomitszemi w owym czasie domami z téj kategoryi były domy państwa Zamoyskich, Chodkiewiczów, księżnéj Eustachowéj Sanguszkowéj, księżnéj Franciszkowéj Sapiehowéj i inne, było towarzystwo tak zwane z pod blachy, towarzystwo księcia Józefa Poniatowskiego i dawnéj przyjaciółki jego pani Vauban, która osiadłszy podczas emigracyi przy nim, z nim pozostawszy, stała się domu jego gospodynią. Książę Józef mieszkał w pawilonie dołem zamku królewskiego, który był pokryty blachą, ztąd przyjęto nazwę „pod blachą“ na oznaczenie domu księcia Poniatowskiego. Towarzystwo męzkie księcia Józefa składało się z jego adjutantów lub sztabowych oficerów, wszystkich młodych, przystojnych, wesołych, pustych, wet, kochających i kochanych, i zabawiających księcia który lubił tego rodzaju zabawę, swemi pustotami i łostkami. Na czele téj młodzieży był Artur Potocki, młody, piękny, bogaty, dowcipny, ulubieniec kobiet, które się same o niego ubiegały, wydzierały go sobie i kłóciły się o niego. Z nim razem byli Fredro, Morawski, Nowicki, Gutakowski, Kicki, Miączyński i sławny z kłamstw Kamieniecki, u którego łgarstwo tak się drugą naturą stało, że tylko się jąkał i rumienił, kiedy mu się prawdę zdarzyło powiedzieć. Między kobietami młodemi, o których najwięcéj mówiono, za któremi najwięcéj się uganiano, które już najbliższe były rozwodów, była pani Aleksandrowa Potocka, Chodkiewiczowa, księżna Dominikowa Radziwiłłowa, pani Kamieńska, (wkrótce potém siowa Potocka) piękna siostra księżnéj Konstancyi Czartoryskiéj pani Rautenstrauchowa i inne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Oto jest ustęp cały w tekście łacińskim: „Complures libenter peregrinantur, dispendiorum rei familias negligentes, egestatisque et omnium, quae peregrinantes consequuntur, incommodorum tollerantes. Externa enim magis, quam domestica admirantur. Itaque linguas earum gentium, ad quas pervenerint, cupide et facile discunt. Quin etiam in victu cultuque corporis novi aliqui i peregre afferre student, indeque elegantiae laudem quaerunt. Quod jam opiniones quoque de religione proscepsit. Sed alienis inventis perdiscendis ea magis accomodant, quam ut novi aliquid ipsi excogitent, et excellere magnopere ulla re studeant.“ Cromeri Polonia Coloniae 1588.

kie roboty, na mocy praw obowiązujących do 17 kwietnia 1863 roku, a w Królestwie Polskiém do 30 sierpnia (11 września) 1864 roku, podlegli karze cielesnéj, zmniejszyć określony im w wyrokach czas robót, na następujących zasadach: osądzonym do ciężkich robót bez terminu ograniczyć takowe piętnastoma latami, a dla innych zmniejszyć określone w wyrokach termina o jedną trzecią część.

3) Zesłanym do Syberyi na osiedlenie, dozwolić po przebyciu na zesłaniu pięciu lat, zapisywać się do gmin wiejskich w Syberyi; po przebyciu zaś nie mniéj dziesięciu lat, jeżeli tylko nie są z włóczęgów, którzy ukryli swe pochodzenie, pozwolić zapisywać się w miastach syberyjskich do mieszczan, nie nadając im jednak prawa przechodzenia do wyższych stanów miejskich.

4) Określone w poprzednim punkcie termina do zapisywania się do gmin miejskich lub wiejskich, skrócić o połowę dla tych przestępców, którzy przy osądzeniu na zesłanie na osiedlenie, na mocy postanowień obowiązujących do 17 kwietnia 1863 roku, a w Królestwie Polskiém do 30 sierpnia (11 września) 1864 roku, podlegli karze cielesnéj.

5) Zesłanym na mieszkanie do Syberyi, lub do odległych z wyjątkiem Syberyjskich gubernii, z zamknięciem, lub zamiast takowego z przeznaczeniem pobytu bez wydalania się w oznaczoném na mieszkanie mieście, osadzie lub wsi, czas zamknięcia lub pobytu bez wydalania się skrócić o jedną trzecią część.

6) Zesłanym na mieszkanie do Syberyi bez przeznaczenia zamknięcia lub pobytu bez wydalania się w oznaczoném miejscu, po przebyciu przez nich na zesłaniu nie mniéj cztérech lat pozwolić prosić o przemieszczenie do innych odległych gubernii zewnątrz Syberii.

7) Zesłanym na mieszkanie do odległych, z wyjątkiem syberyjskich gubernii, bez przeznaczenia zamknięcia lub pobytu bez wydalania się w jedném miejscu, po przebyciu przez nich na zesłaniu nie mniéj czterech lat, pozwalać, na ich prośby, przesiedlać się do innych gubernii, które w tym celu będą wyznaczone przez ministra spraw wewnętrznych, pod warunkiem żeby wybierane przez przesiedlającego się miejsce nowego zamieszkania, było nie bliżéj trzechset wiorst od miasta lub wsi, z których zostali zesłani. Przesiedleni na téj zasadzie, podlegają na nowém miejscu zamieszkania osobnemu dozorowi policyi przez dwa lata i nie mają prawa przez cały ten czas wyjeżdżać do innych miejsc.

8) Zesłanym na Syberyą na zamieszkanie w zamian trzymania w rotach aresztanckich lub domach roboczych, kiedy po zapisaniu się do stanu podatkowego na zasadzie ustawy o zesłanych, przebyli na zesłaniu, przy dobrém sprawowaniu się i regularném opłacaniu podatków, nie mniéj pięciu lat, pozwolić prosić o powrót do wewnętrznych gubernii na wyłożonych w poprzednim punkcie zasadach. Przepis ten nie rozciąga się do włóczęgów, którzy ukryli swe pochodzenie.

9) Osobom, osądzonym do robot w rotach poprawczych aresztanckich wydziału cywilnego i osiedlniczych, lub na zamknięcie w twierdzach, w domu kary lub roboczym, lub téż w więzieniu, a także skazanym na areszt lub do robót publicznych, określone im termina robót lub zamknięcia zmniejszyć o jedną trzecią część."

Nikt zatém z tylu tysięcy Polaków, czy to za wyrokami, czy bez wyroków wywiezionych na Sybir, rzeczywiście uwolnionym nie został, nikt amnestyi, w najskromniejszém nawet słowa tego znaczeniu, nie otrzymał; natomiast obdarzono Berga tytułem feldmarszałka, wielkorządzcę Podola, Wołynia i Ukrainy, Bezaka najwyższym w Rosyi orderem św. Andrzeja, nadto sześciu jenerałów wojsk w Królestwie Polskiém konsystujących otrzymało ordery orła białego i św. Włodzimierza. Wierni wykonywacze cesarskiéj woli wynagrodzeni zatém hojnie i sowicie, opinia zaś części Europy, która umie i ma odwagę zdobyć się na tyle złéj wiary, iżby udawać, że wierzy w liberalizm rządu rosyjskiego i jego szlachetne zamiary, — całkowicie zadowolona. Zaiste więcéj nie pragnął rząd carski osiągnąć, ogłaszając szumny a czczy ukaz amnestyjny. — W końcu nadmienić wypada, że dalsze a liczne paragrafy wspomnionego manifestu, dotyczą mniejszych przestępstw kryminalnych oraz całkowitego lub częściowego zniesienia rozmaitych zaległości i opłat skarbowych. Wreszcie nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj niemniéj następujący paragraf:

II. „Tym, którzy wydalili się bez prawem przepisanych paszportów ze swych miejsc zamieszkania, lub zupełnie z granic ojczyzny, jeżeli nie popełnili żadnego innego przestępstwa, podlegającego karze głównéj lub poprawczéj, połączonéj z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów osobiście lub do stanu przywiązanych, lub z utratą niektórych określonych w art. 50 ustawy o karach głównych i poprawczych, osobistych praw i przywilejów — przebaczyć, jeżeli przebywający wewnątrz państwa nie daléj jak w ciągu sześciu miesięcy, a znajdujący się za granicą w ciągu roku, od dnia wydania tego manifestu, stawią się do swych władz, albo do właściwych miejsc zamieszkania, albo zaś jeżeli mają prawo mieszkania w Rosyi gdzie im się podoba, w granicach państwa."

FRANCYA.

Paryż, 12 listopada. Na odbytém dziś z rana od godziny 9 do 10 trzeciém z kolei plenarném posiedzeniu komisyi wojskowéj, na którém i książę Napoleon był obecnym, obrano pięciu członków wydziału, którego zadaniem jest: wypracować szczegółowe sprawozdanie z sześciu przyjętych projektów, które mają być w jednę praktyczną zestawione całość i stanowić niebawem podstawę projektu do prawa. Przy wyborze członków wydziału przyjęto za zasadę, że żaden autor przyjętych projektów w wydziale tym zasiadać nie ma. Obrano marszałka Mac Mahon, jako prezesa wydziału, i jenerałów Trochu, Darricau, Leboeuf i Lebrun. Zdaje się, że system powszechnego obowiązku do służby wojskowéj zastósowanym nie będzie. W komisyi popierali go marszałkowie a podobno i cesarz wraz z księciem Napoleonem; przeciw niemu występują pp. Rouher, Chasseloup-Laubat i Fould. W ogóle jednak o zasadniczéj myśli przyszłéj organizacyi armii nic się dziś jeszcze stanowczego powiedzieć nie da.

Zwróciło tu dziś powszechną uwagę zamieszczono w politycznym przeglądzie półurzędowego Constitutionela dosłowne tłómaczenie jednego ustępu berlińskiéj Provinzial-Correspondenz, gdzie ministeryalny dziennik berliński mówi o stósunku Luksemburga do Holandyi i Prus i powiada w końcu, iż Dania właśnie dla tego, że się uporczywie wzbraniała uznać spójnię, łączącą księstwa zaelbiańskie z Niemcami, straciła je: niechby więc rząd Holandyi korzystał z téj dla siebie nauki. Trudno powtarzać wszystkie objawy oburzenia, jakie powyższa w Constitutionnelu wzmianka tu wywołała. Dość, że dzienniki różnych odcieni nie szczędzą cierpkich znowu zareńskiemu sąsiadowi przymówek. France porównywa siły Prus dzisiejszych z dawniejszemi ich siłami i zaleca rządowi system, mogący wojskową potęgę Francyi stawić na równi z potęgą Prus. Dodaje jednak z przekąsem, że nie przystoi ani charakterowi ani zwyczajowi Francuzów, naśladować całkiem pruski system rekrutowania." Stanowczéj daleko wyraża się Monde, który dla Austryi upatruje w przymierzu z Francyą najskuteczniejszy środek do rozwiązania wewnętrznych trudności i pewną porękę do odwetu w danéj chwili a zarazem jedyną drogę do mniéj więcéj całkowitego odbudowania Polski. Dodaje w końcu: „Nie miejmy tylko przesadzonéj przed Prusami obawy. W równéj sile i z dobremi wodzami na czele, pobijemy ich."

Z Florencyi nie otrzymał jeszcze gabinet tutejszy doniesień o ostatecznym rezultacie rokowań nad kwestyą rzymskiego długu. Zdaje się, że jenerał Fleury, mający, jak wiadomo, udać się w nadzwyczajnéj misyi do Wiktora Emanuela, do nadejścia pewnych w téj mierze oświadczeń włoskiego rządu wyjazd swój zwleka. Tymczasem utrzymuje się pogłoska, że cesarzowa wybiera się do Rzymu, a osoby, obznajmione włoskiemi stósunkami, zaręczają, że ludność Rzymu przyjęłaby z zapałem cesarzową Eugenię.

O dalszym losie aresztowanych w zeszłą środę w café de la renaissance i o ciążącym na nich zarzucie sprzeczne obiegają pogłoski. Indépendance Belge otrzymuje jednakże telegram z Paryża, że oskarzenie brzmi rzeczywiście: „o należenie do tajnego stowarzyszenia," a nie jak Siècle zaręczał, o udział w zgromadzeniu, nie dozwoloném prawnie. Wczoraj rano odprowadzono więźniów z gmachu prefektury do więzienia Mazas.

Z Korei nadeszły tu do ministerstwa marynarki wiadomości, że admirał Roze podpłynął ze swojemi pięciu łodziami kanonierskiemi aż pod stolicę półwyspu i przesłał cesarzowi Korejskiemu wezwanie, aby aż do 15 października dał mu żądane zadosyćuczynienie, w przeciwnym bowiem razie rozpocznie niebawem kroki nieprzyjacielskie.

WŁOCHY.

Florencya, 9 listopada. Podług telegramu otrzymanego przez dziennik Nazione aresztowano w Palermie pewną liczbę osób bardzo wysoko postawionych, jako podejrzanych o udział w ostatniém powstaniu. Znajdują się pomiędzy aresztowanymi książęta Linguaglossa, Rammana i Galati, baronowa Zambo i monsig. d' Aequisto, arcybiskup z Montreale.

Gazzetta di Torino dowiaduje się, że w zamku królewskim na hiszpańskiéj wyspie Mayorka wszystko przygotowano do przyjęcia Papieża, ponieważ Pius IX przyobiecał udać się na tę wyspę, gdyby w Rzymie rewolucya wybuchła.

Gazzetta di Venezia wyszła w dniu 8 bm., ażeby uczcić wjazd króla do Wenecyi, we wydaniu ozdobném. Tytuł i obwódki są złote, czcionki niebiesko drukowane.

Telegramy.

Wiedeń, 14 listopada. Wedle najnowszych wiadomości nadeszłych tutaj z Meksyku, panuje tamże w kołach rządowych jak największe i pełne nadziei zaufanie w przyszłość cesarstwa.

Wiedeń, 14 listopada. Wiener Abendpost zaręcza w obec wielokrotnie powtarzanych pogłosek o istniejących niby nieporozumieniach pomiędzy austryackim ambasadorem księciem Metternichem a francuskim ministrem spraw zagranicznych, jak najpewniéj, że najprzyjaźniejsze stósunki pomiędzy ks. Metternichem a margrabią de Moustier nie zostały ani na chwilę zerwane, ani nawet nie zmącone.

Wiedeń, 14 listopada. Dzisiejsza Wiener Ztg ogłasza odręczne pismo cesarskie, mianujące ministra spraw zewnętrznych barona Beusta także ministrem domu cesarskiego. Minister skarbu hr. Larisch powrócił z urlopu i objął już kierunek spraw sobie powierzonych. Baron Anzelm Rothschild, naczelnik firmy wiedeńskiéj, który wystąpił z grona obywateli frankfurtskich, został obecnie poddanym austryackim i obywatelem miasta Wiednia.

Haga, 14 listopada. Przy dzisiejszém balotowaniu otrzymało większość głosów 9 liberalnych, 11 konserwatywnych, oraz 1 poseł należący do centrum.

Petersburg, 13 listopada. Dyrektor kancelaryi w ministerstwie spraw zagranicznych, tajny radzca Westmann, zamianowany został w miejsce Muchanowa adjunktem ministra. Zamieszkali tu Prusacy wystósowali do księcia następcy tronu pruskiego adres, który opatrzono już licznemi podpisami i którego doręczenie nastąpi niebawem. Tutejsza kolonia angielska wręczyła już adres księciu Walii. Lody na Newie ruszyły się.

Paryż, 13 listopada. Cesarz z cesarzową wyjechali dziś po południu do Compiègne. Komisya wojskowa odbędzie tamże w przyszły czwartek posiedzenie. Dziennik Droit donosi, że przesłuchiwania osób uwięzionych w zeszłą środę już ukończono. Oskarżono je nie o nieprawne zgromadzenie się, lecz o udział w tajném stowarzyszeniu.

Paryż, 14 listopada. Dzisiejszy Monitor donosi, że admirałów Rigauld de Genouilly i Charner powołano do zasiadania w komisyi wojskowéj, która ma się zająć nasamprzód kwestyą poboru do służby morskiéj.

Tulon, 14 listopada. Nakazano pobór majtków wszystkich oddziałów zapisanych do służby morskiéj Pobór ten obejmuje wszystkich czasowo urlopowanych i ma zastąpić majtków pełniących służbę na statkach, które przeznaczono dla przywiezienia wojsk francuskich z Meksyku.

Florencya, 14 listopada. Nazione donosi, że parlament będzie zwołany na dzień 11 grudnia. Tenże dziennik twierdzi, że urzędnik z papieskiego ministeryum skarbu udał się z poleceniem dotyczącém uregulowania rzymskiego długu do Paryża.

Madryt, 13 listopada. Dekret królewski nadaje podoficerom prawo awansu w kawaleryi i piechocie na oficerów.

Wiedeń, 15 listopada. Wiener Journal powiada: Jeżeliby rozpoczęte rokowania o zawarcie nowego austryacko-pruskiego traktatu handlowego rzeczywiście do końca były doprowadzone, natenczas przyczyniłyby się one przeważnie do usunięcia naprężenia, które dotąd stawało na zawadzie wolno postępującemu uspokojeniu Europy.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 15 listopada

	Dnia 15	z d. 14		Dnia 15	z d. 14
Powietrze: zimno			**Kurs wal:** n. ożyw.		
Żyto: stałéj			prs. $4\frac{1}{2}$% pożycz.	$98\frac{1}{8}$	$98\frac{1}{8}$
listopad	$56\frac{1}{4}$	$56\frac{1}{4}$	pruska 5% pożycz.	$103\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$
na wiosnę 1867	$52\frac{3}{4}$	$52\frac{1}{2}$	Obl. długu państw.	$84\frac{3}{4}$	$84\frac{3}{4}$
Okowita: stale			Pozn. n. 4% list. zst.	$88\frac{3}{4}$	$88\frac{3}{4}$
listopad	$16\frac{5}{6}$	$16\frac{2}{3}$	dto list. ren.	89	89
na wiosnę 1867	$16\frac{7}{12}$	$16\frac{5}{12}$	austr. pożycz. nar.	$51\frac{7}{8}$	$51\frac{7}{8}$
Oléj: listopad	$12\frac{2}{3}$	$12\frac{7}{12}$	dto losy z r. 1860	$62\frac{7}{8}$	$62\frac{3}{4}$
na wiosnę	$12\frac{2}{3}$	$12\frac{7}{12}$	polsk. list zastaw.	$59\frac{1}{2}$	$60\frac{1}{4}$
Owies: na wiosnę	28	28	ros. poż. prem. 1864	89	$88\frac{3}{4}$
Żyto na statkach	—	895	dto 1866	$84\frac{1}{4}$	$84\frac{1}{8}$
Okowita na stat.	—	—	Rosyjskie banknoty	$79\frac{1}{2}$	$79\frac{3}{8}$
Wypowie. żyta	4000	3000	Amerykany	$75\frac{1}{8}$	75
Wypowie. okowity	20000	10000			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 listopada. Rozmaite **stowarzyszenia** w Poznaniu rozpoczęły już zimowe półrocze wspólnemi wieczerzami, prelekcyami itd. I tak członkowie Towarzystwa Przemysłowego odbywszy w zaprzeszłą niedzielę Walne Zebranie, spożyli wspólnie kolacyą, zaonegdaj czytał w wspomnioném Towarzystwie pierwszą prelekcyą p. Mieczysław Leitgeber. Koło Towarzyskie miało również w ostatnią niedzielę wspólną wieczerzą, a potém tańczono do godziny $1\frac{1}{2}$ wieczorem.

— Onegdaj przywieziono do lazaretu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim okropnie **pokaleczonego** ucznia mularskiego 15 lat mającego, nazwiskiem Króla. Biedak ten spadłszy przy budowli w mieście głowę sobie rozbił, a pod brodą uwiązł mu gwóźdź żelazny w mięsie.

— Jak wiadomo z dawniejszych naszych doniesień rozpuszczono przed wybuchnieciem wojny odsiadujących swą karę **w domu poprawy w Kościanie**, a zakład ten zamieniono na lazaret wojskowy i urządzono w nim 400 miejsc dla rannych i chorych Podobno jedyny to w całéj monarchii jest zakład podobnego rodzaju, który na cele wojskowe użyto Ponieważ chorzy i ranni tu się znajdujący już częścią wyzdrowieli, częścią w innych lazaretach umieszczeni zostali, częścią téż umarli, przeto lazaret rozwiązano z dniem 1 listopada, a zakład korrekcyjny przywrócono dawniejszemu jego przeznaczeniu.

— Dowiadujemy się, że Księdza Floryana **Stablewskiego**, doktora św. teologii, przeniesiono z Tarnowy do Śremu, gdzie będzie pełnił obowiązki mansyonarza i zarazem nauczyciela religii katolickiéj w gimnazyum śremskiém.

— W liczbie 32 więźniów syberyjskich, o którycheśmy donosili, że do Księstwa powrócili, znajduje się także piekarz **Olszewski** z Poznania.

(*J.*) **Z Kościańskiego**, 14 listopada. Najpopularniejsza niemiecka publikacya rólnicza, która od dwudziestu lat w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy corocznie się rozchodzi, to jest Mentzla i Lengerkego kalendarz gospodarski na rok 1867 już opuścił prasę Na wzór Mentzlowskiéj pierwszéj części wydawany nakładem Merzbacha w Poznaniu: „Antoniego Rosego Kalendarz gospodarski", w ostatnich latach przez p. Józefa Mrozińskiego układany, znany powszechnie ziemianom Księstwa, jako niezbędny konotatnik dla większego gospodarza. Dodawana do niemieckiego kalendarza część druga jest rodzajem sumarycznego przeglądu, co w ciągu ubiegłego roku dokonaném zostało na polu nauki, przemysłu i prawodawstwa rólniczego. Rozpoczyna go tą razą dr. Birnbaum, chlubnie w piśmiennictwie rólniczém na polu szczegółowéj uprawy znany, charakteryzując miniony rok gospodarczy mniéj więcéj w następnych słowach:

„Posucha i częściowy nieurodzaj, brak robotnika przy coraz wyższych cenach pracy, trychiny i zaraza bydlęca, kryzis pieniężna, a w końcu wojna z wszelkiemi nieodstępnemi uciążliwościami, oto szereg rozkoszy, które w kilku miesiącach zwaliły się na gospodarzy! W takim stanie rzeczy nie pora mówić o postępie i niedziw, że gospodarz i wzrok ma zamglony i dreszczem się przejmuje na wspomnienie przyszłości. We wszelakich innych stósunkach wcześniéj normalny stan wróci, nim gospodarstwa na dawny pomyślny tór wejdą, bo któż zaprzeczy, że ciężka nad rólnictwem **już** zawisła kryzis, nie że dopiero do niéj się zbliżamy, a najbardziéj grozi gospodarzom niemieckim poczęści z własnéj ich winy, częścią téż nawet bez ich przyczynienia się."

Komu powyższe słowa nieprzypomną troski i kłopotów minionych latowych miesięcy? W porównaniu zaś do naszych stósunków w Księstwie powyższy obraz gospodarczéj kryzis zbyt czarnym mi się być widzi i zastósować się nie da. Ile mi się bowiem udało wypośrodkować księstwo w tym roku nie dotknięte nieurodzajem, a choć zboże i poczęści wilgotno sprzątnięte i nieszczególnie sypie, kopców z perkami i ćwikłą mniéj niż inne lata, to jednakże niebrak paszy ni w słomie, ni téż w sianie. A przy obecnych cenach, które na téj wysokości utrzymać się dłuższy czas muszą, niebrak gospodarzowi i grosza, by pokrył nim i bieżące wydatki i wydatki nadzwyczajne minionego lata. Inaczéj w Niemczech; z dotychczas ogłoszonych tabel sprzętu w Szląsku wypada w przecięciu na mórg: $2\frac{1}{2}$ szefla pszenicy, tyleż żyta, 2 szefle jęczmienia, 4 szefle owsa, 2 szefle grochu, 50 szefli perek; słomy mało, i tylko żyto normalną ilość kóp wydało.

(*o.*) **Z pod Wrześni**, 11 listopada. I tu w naszéj okolicy, jak niestety, w tylu innych miejscach, cholera zabrała dotąd nie mało ofiar, mianowicie w Gorzycach, Zieleńcu, Sokolnikach, Nowéjwsi i w Biechowie szlacheckiém. W parafii biechowskiéj, dzięki Bogu i poświęceniu inteligentnych i miłosiernych osób, teraz już ustaje. Ustaje téż, dzięki władzom duchownym, podobno w tych dniach wakans probostwa biechowskiego, co osieroconych parafian tylko pocieszyć może, mianowicie w tych dniach smutku i trwogi w skutek panującéj epidemii. Probostwo biechowskie należało od r. 1771 do ks. Filipinów, sprowadzonych i wsią, Biechowo duchowne zwaną, udarowanych przez Świętosława Smarzewskiego, dziedzica Biechowa szlacheckiego w r. 1771. W r. 1785 został proboszczem ks. Michał Nabrzewski, godny i zasłużony Pater czyli dobrodziéj, troskliwy o kongregacyą biechowską Po jego śmierci 1787 r. był proboszczem kongregacyi ks. Michał Żuromski aż do 1790 roku, który, jak opiewa dokument z owych czasów, „wiedząc, że na poznańskie probostwo pójdzie, nie zostawiwszy nic pieniędzy, ani w stodołach zboża ani w spiżarni, wcześnie z miejsca powywoził sobie, opatrzony w zboże, pieniądze, okrasę i t. d." Po nim został, „l bo niechętnie" ks. Tomasz Prusiewicz proboszczem, i nic nie odebrał gruntownie bez opisu najmniejszego. Tenże ks. Tomasz Prusiewicz po skończonych trzech latach swoich w r. 1793 dnia 19 czerwca zostawił ks. Marcinowi Jaredzkiemu, po nim obranemu nowo proboszczowi kongregacyi biechowskiéj 415 owiec, 51 sztuk rogatego bydła, 12 koni, 43 sztuki trzody i z drobiazgów gęsi, jędyków, kaczek, kur — bez liczby, 196 wierteli wielkich rozmaitego zboża i jeszcze nie mało do wymłotu zboża w stodołach, w kasie pieniędzy 417 zł. i gr. 24, a u dłużników kongregacyi przeszło 1979 złp. Ks. Jaredzki zaś objąwszy to wszystko w roku 1793, nie zostawił rejestrów swoich percepty i ekspensy, tak, jak i po nim do r. 1801 ks. Jan Karpiński, zasuspendowany będąc z ks. Karolem Lubowskim, wyjechali potajemnie w Sandomirskie województwo na mieszkanie 1803 r. 12 marca. Poczém ks. M. Zymchanowski, kanonik katedralny poznański, zarzadzał tymczasowo „vigore commissionis" losami opuszczonego probostwa biechowskiego ostatnich ks. Filipinów 7 maja 1803 r.

Po wygaśnieniu kongregacyi biechowskiéj, fundowanéj przez Świętosława Smarzewskiego, dziedzica Biechowa szlacheckiego, a ledwo 32 lat trwającéj, do któréj kościół parafialny biechowski i zarząd parafii należał, prezentował na plebana biechowskiego Bierniewski, dziedzic Biechowa i Księżna, qua haeres Biechowa 1804 r. Po śmierci zaś ks. Kozłowicza r. 1841 prezentował hr. Sierakowski, pan na Księżnie, Skotnikach i Pałczynie, qua dziedzic Księżna tylko, ks. Jana Robińskiego tegoż roku 1841, który umarł 18 września rb., zostawiwszy znaczny kapitał jako fundusz wieczysty na wykształcenie dzieci z familii Robińskich. Pokój jego duszy!

Przybyli do Poznania dnia 15 listopada.

BAZAR. Chrystowski z Królestwa Polskiego, Rożnowski z Sarbinowa, Sczaniecka z Łaszczyna, hr. Mielżyński z Kaźmierza.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Łakomicki i Koczorowska z Dąbrówki, Jeziorowski i Jackowski z Konina, Wiśniewska z Torunia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Bnińska z córką z Pamiątkowa, Żółtowska z córką z Ujazdu, Trawiński z żoną z Warszawy, Stablewski z Zalesia, Gorczyński z Król. Polskiego, Stablewski z Dłoni, ks. Mrowczyński z Miłosławia, Darius z Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM. Madaliński ze Śremu, Zaborowski z Wyganowa, Szulczewski z Boguniewa, Szulczewski z Rogoźna, dr. Laskowski ze Środy.

TILSNERA HOTEL GARNI. Ziemski z Krakowa, Kuhnke ze Strzałkowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **O zużytkowaniu miału powstałego z utarcia się kamieni na drogach bitych** pisze Gaz. Pol. co następuje: Miał, powstający z utarcia się kamieni na drogach bitych, bywa zwykle uprzątany w postaci błota lub kurzu dla zaradzenia wielu niedogodnościom, z pozostawienia go na drodze wynikającym. Niedogodności te bywają wielorakie: idzie tu raz o zdrowie tak ludzi jak i zwierząt pociągowych, jedni i drudzy zmuszeni są do oddychania tym miałem, unoszącym się w postaci pyłu w czasie suchym; w czasie wilgotnym miał ten, rozrobiony na błoto, zwiększając tarcie, powiększa tarcie i ciężar kół i tym sposobem niweczy dogodności drogi bitéj. Daléj, błoto w ten sposób powstałe przez utrzymanie ciągłéj wilgoci na powierzchni pozwala wewnętrznym czyli spodnim pokładom nasypu na wciąganie takowéj, w skutek czego woda, dostając się do ubitych pokładów, rozmiękcza je i spójność ich zmniejsza, a przechodząc podczas mrozu w stan stały, rozpycha cząstki, między któremi przebywa. Przy pierwszéj odwilży woda, przyjmując napowrót swój stan ciekły, pozostawia otwory i tym sposobem spulchnia cały nasyp, na którym przy pierwszém przejściu ciężarów wyrzynają się koleje, robią się wyboje i przez kilka miesięcy droga jest nie do jeżdżenia Usuwanie tego miału u nas odbywa się w epokach bardzo odległych od siebie, bo drożnicy są głównie zajęci gracowaniem trawników, rosnących między kupami kamieni. Ilość miału, usypywanego od czasu istnienia dróg bitych po obu jéj bokach, świadczy z jednéj strony o odległości tych epok, z drugiéj zaś o nieświadomości czy téż niedbałości naszéj o jego zużytkowanie. Wykazanie składu chemicznego ciał, które stanowią miał drogowy, i roli, jaką one odgrywają w rolnictwie, stanowić będzie przedmiot w krótkości tu rozbierany. Większa część dróg bitych u nas zbudowaną jest z kamieni eratycznych, których, dzięki Opatrzności, dostarczyły nam bez kosztów łomu i przewozu góry Skandynawii. Część dróg gubernii: lubelskiéj, radomskiéj i warszawskiéj, złożona jest z materyałów kopalnych, jakiemi są: wapienie, kwarcyty i piaskowce. Kamienie eratyczne składają się głównie z plutonicznych jak granity, syenity, porfyry, melafyry i inne. Kwestya eratyków niebyła nigdy u nas studyowaną, dla tego niewiadomo, jakie z nich i w jakiéj okolicy przeważają. Skład główniejszych wymieniono. Kamienie warstwowe używane na szaber są, jakieśmy wyżéj powiedzieli: wapień, kwarcyt i piaskowiec Części składowe wapienia bywają: wapno, krzemionka, alumin, magnezya, niedokwas żelaza, fosfaty i części bitumiczne. Kwarcyt i piaskowiec składa się głównie z krzemionki i wapna. Zebrawszy razem składowe części kamieni na szaber u nas używanych, będziemy mieli następujący szereg ciał, wchodzących w skład miału drogowego: krzemionka, alumin, potaż, soda, wapno, niedokwas żelaza, magnezya, fosfaty, części bitumiczne. Zobaczymy teraz, jaki jest wpływ nawozów mineralnych w rolnictwie. Odpowiedź na pierwsze pytanie, jakie się przedstawia: czy potrzebne są nawozy mineralne? niepowinnaby być nową dla nikogo, gdyż od lat jakich 30 naukowo udowodnioną a od tyluż, jeżeli nie więcéj praktycznie potwierdzoną została. Jeden z licznych uczonych, którzy zajmowali się tym przedmiotem, Boussingault, podaje rozbiór produktów przez niego uprawianych podczas perjodu pięcioletniego, z którego się pokazuje jakość i ilość soli (prócz azotu) spożytych przez produkta pospolicie uprawiane, jakiemi są: kartofle, pszenica w 2 i 4 roku (ziarno i słoma), koniczyna, rzepa, owies. Asymilacya soli dokonywa się dwojakim sposobem. Niektóre rośliny, głównie pastewne jak koniczyna, czerpią niektóre z nich, ale i to częściowo, z powietrza i dla tego należą do wzmacniających rolę; ziarniste zaś jak pszenica, wciągają je głównie za pomocą korzeni z soków powstałych w gruncie, i takie noszą nazwę wysilających. O tyle tylko liczyć można na wzrost silny i obfity roślin, o ile grunt będzie zawierał pożywienie dla nich niezbędne. Grunt zaś z natury swéj bardzo urodzajny nawet po pewnym przeciągu czasu musi wyczerpać swe bogactwa, trzeba go więc zasycić, zwracając mu części zabrane, i to jest właśnie celem nawozów mineralnych. Chcąc wyczerpać przedmiot o nawozach mineralnych, potrzebaby przejść rozmiary niniejszego założenia; dla tego ograniczając się na tém, co powiedziano wyżéj, przychodzimy do wniosku że: miał pochodzący z utarcia się kamieni na drogach bitych zawiera sole niezbędne dla rolnictwa i to w formie najbardziéj zalecanéj, w formie miałkiéj. Jeszcze jedna uwaga. Sole te nietylko służą do asymilacyi, ale jak np. wapień, znajdujący się w miałach szosowych w największéj stósunkowo ilości, działa jeszcze na grunta mechanicznie i chemicznie. Mechanicznie, pochłaniając wodę w większéj ilości od innych części składowych ziemi rodzajnéj, i tym sposobem utrzymuje w niéj potrzebną w czasie posuchy wilgoć i kruchość; chemicznie, rozkładajac krzemionkę za pomocą alkalicznego wapna. Na zakończenie warto podać przybliżoną chociaż liczbę miału, który corocznie mógłby być zużytkowany w rolnictwie. Dróg bitych tak 1 jak i 2 rzędu liczyć można u nas około 4000 wiorst. Jeżeliby te drogi wszędzie były dobrze utrzymywane, to minimum przeciętne zużytych kamieni na wiorstę położyć można na 5 sąż. kub., które uczyniłyby 5 sąż kub. miału, na 4000 wiorst uczyniłoby to rocznie 20,000 sąż. kub. czyli około 100,000 dobrych fur nawozu mineralnego Wreszcie, jeżeli już niedbamy o użytek, to dla wstydu samego winniśmy usunąć te kupki, rażące oczy cudzoziemca, urągającego naszéj nieświadomości i nieoględności.

— * **O fabrykach narzędzi rólniczych i machin w Lubelskiém** pisze Kuryer Lubelski:

Zawsze, a tém bardziéj dzisiaj, kiedy właściciele ziemscy utracili znakomitą liczbę rąk do pracy około roli, ważném jest rozwijanie się i postęp fabryk narzędzi rólniczych i machin, mających zastąpić, uprościć, słowem ułatwić ciężką w téj gałęzi pracę człowieka. Co raz to nowe wynalazki, coraz to nowe doświadczenia przychodzą w pomoc znojnemu trudowi wiejskiego gospodarza, a że są one wypływem istniejących i z każdą chwilą rodzących się jeszcze potrzeb, tuszymy sobie, że staną się wkrótce u nas, jako w kraju czysto rólniczym, podstawą materyalnego bogactwa.

W naszéj gubernii, składającéj się, jak powiedzieliśmy z większych majętności ziemskich, narzędzia rólnicze i machiny więcéj niż w innych kraju naszego okolicach, znaleść winny zastósowania, z uwagi bowiem na brak robotnika, którego do obrobienia większych obszarów w znacznéj potrzeba liczbie, zastąpienie rąk przez machiny jest nieodzowne. Mało dotąd jednak, o wiele mniéj w porównaniu z innemi guberniami, maszyny w gospodarstwach wiejskich naszéj okolicy funkcyonują. Za dowód służyć może mała ilość fabryk narzędzi rólniczych w naszéj gubernii, oraz nie zbyt wielka ilość sprowadzanych machin z Warszawy lub zagranicy, zkąd kosztowny transport uniemożebnia prawie zaopatrywanie się w takowe.

Z fabryk narzędzi rólniczych i mahcin egzystują dwie znaczniejsze w m. Lublinie, mianowicie p. Ferdynanda Meyznera przy ulicy Czechówka, i p. Mac-Leoda i spółka na Krakowskiém Przedmieściu, oraz p. Plattego w Zwierzyńcu w ordynacy Zamoyskiéj i p. Boguszewski w Dubience; niegdyś egzystowała jeszcze fabryka podobna p. Czarnockiego w Serocku, ale ta od lat kilku zwiniętą została.

Fabryka p. Ferdynanda Meyznera istnieje w Lublinie od roku 1862. Niedawno wzniesione piękne fabryczne budowle na obszernéj posesyi, zasługują na uwagę, Główny gmach 142 łok. dłngi, 22 łok. szeroki, mieści oprócz mieszkania i kantoru salę warsztatową przeszło 60 łokci długą, o 16 oknach na dwie strony wychodzących. W sali téj znajduje się 12 warsztatów stolarskich, 10 ślusarskich, 4 tokarskie, 2 bormaszyny, piła cyrkularna, piła wstążkowa i machina do gwintowania. Obok druga sala mieści kuźnię o 6 ogniskach. Fabryka ta zatrudnia około 30 robotników dziennie i wyrabia: żniwiarki, młocarniee, sieczkarnie, siewniki, pługi itp. do któréj odlewy (zanim swój własny, wykończający się piec kupelowy mieć będzie) sprowadza z fabryki rządowéj w Warszawie.

Narzędzia i machiny wykonywane tutaj odznaczają się mocną budową, staranném obrobieniem, w cenie zaś nie różnią się warszawskich a poniekąd taniéj od tamtych przez fabrykanta tutejszego są oddawane. Nabywanie tu narzędzi rólniczych ułatwia wiele kredyt bankowy, na jaki fabryka ta wyroby swoje udziela. Trzydziestoletnie przebywanie p. Meyznera za granicą, głównie w zakładach fabrycznych francuskich i belgijskich, służyć może niejako za patent znajomości jego fachowéj. Dziś człowiek ten rozwijający z mozolną pracą swój zakład, walczy z licznemi trudnościami; w obcem niegdyś kraju znajdował uznanie swéj pracy, dowodem służą patenta wynalazków zyskane we Francyi i Belgii. I dziś p. Meyzner w ciągłéj swéj pracy, śledzi za wszystkiemi nowemi wynalazkami na polu machin i narzędzi rólniczych, nie zaniedbując przytém coraz większego dodawać fabryce swojéj impulsu do rozwoju. Obok warsztatu w zakładzie tym staje machina parowa o sile 24 koni, mająca obok obsługi warsztatów, kuźni, pieca kupelowego i fryszerki, nadać ruch tartakowi, będącemu już na ukończeniu, składającemu się z 2 wozów z zastósowaniem do każdego ramy na piły podług najnowszego systemu francuskiego. Tartak ten w tym jeszcze roku ma być w bieg puszczony, przeszło 500 kloców leży już przygotowanych, oczekujących spokojnie swego przeznaczenia. Ważny to będzie zakład, jeżeli zauważymy, że obok niskiéj ceny kloców, w sósunku deski są tu bardzo drogie, gdyż tartaków (o których z porządku mówić będziemy) w okolicy naszéj brak się mocny czuć daje.

(Dokończenie nastąpi.)

— * **Mąka.** Berlin, 14 listopada. Mąka pszenna nr 0 $5\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., nr 0 i 1 $5\frac{1}{2}$—$\frac{1}{6}$ tal., mąka rżana nr 0 $4\frac{2}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal., nr 0 i 1 $4\frac{1}{3}$—4 tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 14 listopada. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 7 sgr. 6 fen. do 5 tal. 15 sgr., mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 25 sgr. do 4 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 15 listopada.

Pozn. nowe listy zast. 4% $88\frac{3}{4}$ pł. Pozn. listy rent. $88\frac{3}{4}$ płac. Pozn. 5% oblig. powiat. $88\frac{3}{4}$ płc. Bankn. polsk. $79\frac{1}{8}$ pł.

Żyto: na list. 49—$\frac{1}{8}$ płac., listop.-grud. $47\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$ płac., grud. 1866, stycz. 1867 $47\frac{2}{3}$ płac., styc.-luty 1867 $47\frac{2}{3}$ płac., luty-marz. 1867 $47\frac{5}{8}$ pł., na wiosnę 1867 48 płc.

Okowita: (z beczką) na list. $15\frac{1}{3}$—$\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{13}{24}$ płac., grud. $15\frac{1}{3}$ płac., styczeń 1867 $15\frac{1}{3}$—$\frac{3}{8}$ płc., luty 1867 $15\frac{3}{8}$—$\frac{5}{12}$ płac., marz. 1867 $15\frac{5}{12}$ pł., kwiecień 1867 $15\frac{1}{2}$ płc.

Giełda berlińska, 14 listopada.

Usposobienie giełdy dzisiejszéj było jak dni popprzednich przeważnie stałe, obrót jednak ograniczony.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 98 żąd., Poż pstwa z r. 1859 (5%) $103\frac{1}{2}$ płac., Obl. pstwa ($3\frac{1}{2}$) $84\frac{3}{4}$ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$) 120 płac.

List. zast.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$) $77\frac{1}{4}$ pł., dto (4%) $85\frac{1}{8}$

płc., dto (4½) 92½ żd., Pozn. nowe (4%) 88¾ pł. **Listy rent** Pozn. (4%) 89 płac., Prusk. (4½%) 90 płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 45¾ żąd. Pol. narod. (5%) 51⅞ płc., Losy z roku 1854 (4%) 57¾ pł., Losy kred. z r. 1858 66 żąd., Losy z r. 1860 (5%) 62¾ płc., Losy z r. 1864 (5%) 38¾ pł., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 58½ pł. Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 88¾ pł., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 89¼ pł., dto cząstki po 500 złp. (4%) 89 płac., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 60½ pł. Włosk. poż. (5%) 53⅝ pł. Amer. poż. (6%) 75¼ pł. **Akcye kol żel.:** Kol.-mind. 151½ płc., Gal.-Kar.-Ludw. 87¼ płac. Austr. franc. 108 płac., Warsz.-wied. 58 pł. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 58⅝ pł., Pozn. prow. 101 płac., Szląsk. stow. bank. (4%) 113⅜ pł. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ pł. Hansem. (4½%) 95 ż. Henckel (4½%) 97 pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113¾ płc., ldr. 110¾ płc., suwereny 6. 22½ płac., nap. 5. 11¼ żąd. półimper. — płac., doll. 1. 11⅞ pł., Zagr. bankn. 99 7/12 żąd., Austr. banknoty 78⅞ płac., Ros. banknoty 79⅜ pł. — **Dyskonto bankowe 4½.**

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 69—84 tal. żółta marchijska 80 tal., pstra polska 79 płac. 2000 funt. na listop. i list. grudz. 73 żąd., kwiec.maj i maj-czerw. 75½—¼ tal. płc. Żyto: 2000 funt. w miejscu 81—83 funt. 57½—58½ z kolei i statku płac., w kanale 58½ płc, na list. 56¾—35¾ płac., 56 żd. list.-grudz. 55⅛—¾ płac. i żąd. 55 płc, grudz.-stycz. 54½—¾ pł., na wiosnę 52¾—53—52¼ płc. i żąd. 52¼ płac., maj-czerw. 53—52¼, lipiec sam 53½ tal. płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 46—53 tal. płac. Owies: 1200 funt w miejscu 26—30 tal. szląski 28—29, polski 28 z kolei, na listop. i list.-grudzień 28, grudz.-stycz. i na wiosnę 28, maj-czerw. 28¼ płc, czerw.-lipiec 29 tal. żąd. Groch: 2250 funt. w miejscu do gotowania 63—72 tal. na paszę 55—62 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12⅝ tal. pł., na list. 12 11/24—11/24 płc., i żd. 12⅔, listop.-grud. 12⅞ płc, grudz.-stycz. 12 5/12 żąd., kwiec.-maj 12 7/12 płac, maj-czerw. 12⅔ tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 14½ tal. płac. Okowita: w miejscu 8000% Trall. bez beczki 17⅓—⅛ tal. płac., z beczką na list 16¾—11/12 płac., list.-grud. i grud.-stycz. 16—1/12 płac. i żąd. 16 płac., stycz.-luty 16⅞—⅛, kwieć.-maj 16⅜—5/12, maj czer 16⅝—⅔, czerw.-lipiec 17⅛—1/12 tal. płacono.

Giełda wrocławska, 14 listopada.

Koniczyna czerwona, ceny niezmiennie stałe; poślednia 12—13 tal., średnia 13½—14½ tal., piękna 15½—17½ tal., bardzo piękna 17¾—18¼ tal. Koniczyna biała, ceny stałe; poślednia 18—20 tal., średnia 22—23½ tal., piękna 25—27 tal, bardzo piękna 27½—28½ tal. Żyto 2000 funt. ceny niższe; na list. 52 pł., list.-grud. 50, grud.-styc. 49, luty-marz. 47¾—½, kwiec.-maj 48—47¾ tal. płac. Pszenica: na list. 71 tal. żąd. Jęczmień: na list. 49½ tal. żąd. Owies na list. 43½ tal. żąd. Rzep na list. 98 tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 12⅔ tal. płac., na list. 12½—11/24 płc, list.-grud. 12¼, grud.-styc. i styc.-luty 12⅛ żąd, kwiec.-maj 12 tal. płac. Okowita: ceny stałe; wypow. 10,000 kwart, w miejscu 16¾ tal. żąd., 16½ płac. na list. 16⅝, list.-grud. 16½, grud.-styc. 16⅛, kwiec.-maj 16¼, maj-czerw. 16½ tal płac.,

Na targu:	piękna sgr.	średn. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała stara	93 98	87	83—84	za szefel
„ „ nowa	89 92	86	82—84	
Żyto	68—69	67	66 —	
Jęczmień	58—60	54	48—52	
Owies	32—33	31	29—30	
Groch	60—70	63	55—60	

Rzep	208 198	180 sgr.		za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy	190	180	168 „	
„ latowy	170	160	150 „	

Giełda szczecińska, 14 listopada.

Pszenica: ceny słabe; w miejscu 85 funt. żółta 76—82 tal, pośledniejsza polska 70 75 tal, 83—85 funt. żółta na list. 81¾—½ płac. i żąd., list.-grud. 80½ płac, na wiosnę 82½—81¾ płac, 82 tal. żąd. Żyto: w początkach ceny niższe, w końcu trochę wyższe; 2000 funt. w miejscu 54—55½ tal., na list. 54—53⅞ płac., 54¾ żąd. i płac., list.-grud. 53½—53 płac. i żąd., grud.-styc. 53½—52⅞ pł, na wiosnę 51⅞—52 tal. płac. i żąd. Jęczmień w miejscu 70 funt. szląski 47—48 tal., mar chijski 47¼—48½ tal., 69—70 funt szląski 47 tal. pł. Owies 47—50 funt. na wiosnę 29 tal. pł. Groch na paszę w miejscu 55 tal. pł. Oléj rzepiowy, ceny mało zmienione; w miejscu 12⅓—1 1/24 tal. płc., na list. 12½ żąd. i płc, list.-grud. 12½, kwiec.-maj 12½ tal. płac. i żąd. Okowita: ceny stalsze; w miejscu bez beczki 16⅛—¼ tal. pł., na list. 16⅛, list.-grud. i grud.-styc. 15⅞, na wiosnę 16—1/12 tal. płac.

Zapowiedziano: 100 w. żyta.

Na dzisiejszym targu: Pszenica 76—85 tal, żyto 54—58 tal, jęczmień 44—49 tal., owies 27—30 tal., groch 54—60 tał., siano 14—25 sgr., słoma 6—8 tal., kartofle 16—20 sgr.

Giełda warszawska, 13 listopada.

Listy zastaw. 100 rubl. 81½ żąd., — Oblig. skarb. (rs. 100) 77⅔ żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 69 żąd. — Akcye kolei żel warsz.-byd. 58 żąd. — Nowa poż. ros. z roku 1864 prem. (5%) 110 żąd. — Listy likw. (4%) 60⅓ płac 60¾ płc.

Korespondencya Redakcyi.

C. W. w K. Artykułu nam nadesłanego zamieścić nie możemy.

Dnia 14 bm. zakończył swój żywot doczesny **Leon Sikorski** z Kosztowa, przeżywszy lat 50. Exportacya odbędzie się w niedzielę 18 bm. do kościoła miejscowego, nazajutrz żałobne nabożeństwo i spuszczenie zwłok do grobu familijnego. [5432]

W konkursie nad majątkiem kupca **Juliusza Scheding** w Poznaniu mianowany został komisarz aukcyjny **Rychlewski**, w Poznaniu zamieszkały, definitywnym zarządzcą masy. [5442]

Poznań, dnia 12 listopada 1866 r.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Otworzenie konkursu.
Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 13 listopada 1866 roku przed południem o 12 godzinie.

Nad majątkiem kupca **J. K. Wolframa**, w Poznaniu zamieszkałego, otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 10 listop. rb.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec **Henryk Grunwald**, w Poznaniu zamieszkały. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie **na dzień 27 listopada rb. przed połud. o godzinie 11,**

przed komisarzem, radzcą sądu powiatowego **Gaeblerem** w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dn. 4 grudn. 1866 r. włącznie Sądowi lub zarządzcy masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 8 grudn. r. b. włącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych

dnia 22 grudnia rb. przed południem o godzinie 11

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego **Gaeblerem** w izbie sądowéj No 13 stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onego i jego anexów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa **Grabowskiego, Mützela i Dockhorna** jako rzeczników. [5443]

W sprawie konkursowéj nad majątkim kupca **Leona Kremskiego**, w Poznaniu zamieszkałego likwidował jeszcze handel B. Schwarza w Pr. Starogrodzie pretensyą w ilości 23 tal. 1 srg.

Termin do rozpoznania téj pretensyi wyznaczono na dzień 22 listopada rb. przed południem o godzinie 10 przed podpisanym komisarzem konkursu w lokalu sądowym, o czém wierzyciele, którzy pretensye swoje zameldowali, się uwiadomiają.

Poznań, dnia 30 października 1866. [5441]

Królewski Sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
Gaebler.

Prelekcya
w **Towarzystwie Przemysłowém** odbędzie się **w poniedziałek dnia 19 bm.** o godzinie **8** wieczorem; o liczny udział Sz. Członków **wraz z familią** uprzejmie uprasza

[5454]. **Dyrekcya.**

---

20 tal. nagrody!

Dnia z 13 na 14 bm. w nocy **skradziono** na folwarku proboszczowskim **Celestynowo dwa konie.**

1. Klacz kasztanowata, 3 lata stara, na łbie cienka strzałka, obydwie pęciny przednie i jedna zadnia białe.
2. Wałach gniady, 2 lata stary, łysina szeroka nieforemna, pęciny na zadnich nogach białe.

Kto do wynalezienia tych koni dopomoże, odbierze powyższą nagrodę. [5434]

W Kórniku dnia 14 listopada 1866.

Ks. Janicki proboszcz.

Akcept mój na **280 tal.**, w dniu dzisiejszym w banku królewskim płatny a wczorajszego wykupiony i przez tenże pokwitowany, **zaginął** mi. Ostrzegam przed możliwém nadużyciem. [5431].

Antoni Brownsford,
w Nidomiu pod Czerniejewem.

Prośba
o wsparcie dla pogorzałych

Dnia 6 bm. nawiedził Pan Bóg wieś Donaborów pod Kempnem w powiecie ostrzeszowskim, wielkiém nieszczęściem. O jedenastéj godzinie przed południem pokazał się opień w stodole gospodarza, który niegodziwy, dotychczas niewiadomy człowiek założył. Z niesłychaną szybkością przenosił się opień w różnych kierunkach jednego podwórza na drugie po budynkach, wystawionych z drzewa i słomą pokrytych i w okamgnieniu stanęło 48 budynków gospodarskich w płomieniu. Wszelka pomoc i ratunek dla wiatru gwałtownego okazały się bezskutecznemi tak dalece, że ci, którzy w domu pozostali, — większa część bowiem była na jarmarku w Kempnie za sprawunkami — ocalając życie swoje nic z domu ni z podwórza, z obory lub stodoły uratować nie zdołali. I tak dziś 20 rodzin, liczących 120 dusz po większéj części niezamożnych pozostało przy jednéj koszuli i sukni codziennéj, nie mając obecnie żadnych zasobów do utrzymania życia lub odbudowania się, będąc tylko zbyt nisko zabezpieczonemi w prowincyonalném towarzystwie ogniowém. Niżéj podpisani w imieniu tak wielce nieszczęśliwych gospodarzy odzywają się do serc miłosiernych, prosząc dla nich o litość niezwłoczną. Wszelkie łaskawie ofiarowane dary dla rodzin, pozbawionych wszelkiego mienia, składane być mogą na ręce podpisanych członków, którzy w tym celu na rzecz pogorzałych utworzyli komitet

W Donaborowie, d. 9 listopada 1866.

Ks. Szurmiński. Aleksander hr. Szembek. Liman,
w z. radzca ziemiański, asesor rejencyjny.
Piotr Daszkiewicz, v. Schuckmann,
dziedzic dóbr Olszowy. dziedzic dóbr.
Rhode, [5404]
król. komisarz obwodowy.

Następujące nowości otrzymała poleca księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu przy Placu Wilhelmowski nr. 8

Kwiet Fr. Bolemir, popularna nauka wychowania 20 sgr.
Kraszewski I. J., wieczory Drezdeńskie 1 tal. 15 sgr
Kraszewski I. J., kartki z podróży 1858—64 r. 3 tal. 10 sgr.
Ludzie i ludziska, życie i wegetowanie 15 sgr.
Krzywicki, Krótka gramatyka czeska 17 sgr. 6 fen.
Kochanowski Jan, Psałterz Dawidow, 12 sgr.
Bolesławita, żyd 3 tomy 4 tal. 15 sgr.
Odczyty popularne z nauk przyrodniczych i ekonomii społecznéj dla przemysłowców wykładane we Lwowie. Rocznik I, z 43 drzeworytami. 28. sgr.
Pieśni Proroków, przekład Adama Pajgerta, wierszem. 15 sgr.
Goethe, Powinowactwa z wyboru romans z niemieckiego 2 tomy 1 tal. 5 sgr.
Jul. Simon. Rzecz o szkole z francuzkiego 1 tal.
Henryk Schmidt, dzieje polski w 18 i 19 wieku. Tom. I. Cena za 3 tom. 4 tal.

Filolog, który ukończył studya uniwersyteckie, życzy sobie przyjąć na pewien czas miejsce **nauczyciela domowego**. Bliższa wiadomość na listy frank. lit. **A. B Poznań poste restante.** [5420]

Un **gouverneur français** et plusieures **gouvernantes** et **hommes** francaises, allemandes et anglaises désirent trouver des places. S' adresser: **Mme O. Drugulin, Breslau,** (Ring 29). [5433].

Ogrodnik, kawaler, wolny od wojskowości, znający się dokładnie na ogrodnictwie, poszukuje miejsca od Nowego roku 1867 Łaskawe oferty przyjmuje się pod adresem **A R.** post. rest. **Kościan fr 1** [5156].

Ekonom, bezżenny, Polak, wolny od wojskowości, posiadający dobre świadectwa i rekomendacye, poszukuje stósownéj posady od 1 stycznia 1867 r., listy fr. przyjmują się pod adresem **N. N** post. rest. **Kościan.** [5425].

Pomieszkania parterowe, składające się z pięciu pokojów, kuchni, z urządzeniem gazowém, wodociągiem itd. jest przy Podgórnéj ulicy No. 14 od Wielkiéj nocy do wynajęcia. [5428]

Kamienica w **Gnieźnie** przy ulicy Tumskiéj pod No. 32 jest pod korzystnemi warunkami z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości u właścicielki domu na pierwszém piętrze. [5429].

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **piątek, dnia 16 listopada rb.** przed połud. od 9 godz. w lokalu aukcyjnym przy ulicy **Magazynowéj Nr. 1**, najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę: **ubiory, pościel, bieliznę, sprzęty domowe i gospodarskie,** następnie **rozmaite rzemienie, torby, popręgi** i t. d. o 11 godzinie **całkiem kryty powóz, fortepian mahoniowy, kołnierz piżmowy** itd.

Rychlewski,
[5455]. królewski komisarz aukcyjny.

Nauczycielka, Polka, biegła w francuzkiém i muzyce, zechce się zgłosić pod adresem **J. B. 5. poste restante Dolsk.** [5393]

Dwóch zdatnych **czeladzi** znajdzie dłuższe zatrudnienie.

Leon Styczyński,
[5438]. krawiec męzki w Środzie.

Pana **Franciszka Dramińskiego**, byłego urzędnika gospodarczego w Dobrojewie, jako i **Jana Koozorowskiego** wzywam, by w własnym interesie o swym pobycie byli łaskawi mi donieść. [5437].

Miłosław. **I. Sieiński.**

Muzykalia po cenach najtańszych.

Tylko rzetelnie i tanio, a kupujący przyjdą znowu kupować.

Faust Gounoda, wyciąg na sam fortepian tylko 1 tal. **Idomeneo Mozarta,** wyciąg na fortepian z tekstem 15 sgr. **Beethovena** wszystkie sonaty na fortepian 4 i 5½ tal. **Haydena** 18 najulubieńszych sonat na fortepian 2 tal. 20 sgr. **Mozarta** 19 sonat za 2 i 3 tal. **Requiem Mozarta,** wyciąg na fortepian 15 sgr. **Haydena** 8 sonat na skrzypce i fortepian tylko 28 sgr. i 1½ tal. **Cramera** szkoła na fortepian 15 sgr. 3 **szkoły na fortepian** dla młodszych dzieci **L. Brandta, L. Sellego** i **Zandera** po 15 sgr. **Wszystkie trzy tylko** 1¼ tal. **Miły towarzysz** (der angenehme Begleiter), 3 zeszyty, każdy zawierający po 40 pieśni ludowych na fortepian, razem tylko 1 tal. Modlitwa dziewicy i dzwony klasztorne po 3 sgr. **Lumbyego** obrazy senne (Traumbilder) 10 sgr. Marz z **„Snu nocy letniéj“** 7½ sgr. 40 najpiękniejszych hymnów narodowych na fortepian tylko 15 sgr. Potpurri z 14 najpiękniejszych oper przez **Burgmüllera** po 5 i 7½ sgr., razem tylko 2 tal. **Opernhalle,** zbiór 15 potpurri z oper na cztery ręce po 12 sgr. **Wszystkie 15 tylko 14 tal.** 3 walce i marsz żałobny **Beethovena** po 3 sgr. **Album tańców** na 1867 r. (2 tal.) tylko 20 sgr. **6 pięknych albumów tańców dla młodzieży** po 1 tal. za 10 sgr. Razem tylko 1½ tal. **40 wielkich pięknych tańców** razem 1 tal. **Medelssohna** 42 pieśnie bez słów 2½ tal., oprawne ze złotym brzegiem 3¼ tal. **Album Reichmanna,** zawierające czarnoksięskie sztuki (die Zauberkünste) przy fortepianie 1 tal. **Szkoła akkordów** (Akkordionsschule) z 54 piesami przez Fryzela, 10 sgr. **Gathyego** muz. leksykon konwersacyjny (2⅔ tal. netto) za 1 tal. tylko. **Haydena 83 kwartety w wydaniu ozdobném** 10 tal. **Muzyczne dowcipy** i anegdotki 3 sgr. **Muzycz. elementarz z obrazami** (20 sgr.) za 5 sgr. **40 pieśni** dla młodzieży z fortep. 4 sgr. **Album śpiewów** z 26 pieśniami **Schumanna, Gumberta, Kückena** itd. tylko 15 sgr. **Leksykon pieśni niemieckich Haertela,** 12 poszytów, 2 tal. **53 kuplety Stiegmanna,** po 3 sgr. Wszystkie 53 tylko 3 tal. **3 albumy śpiewów** po 12 sgr. razem 1 tal. **Antologia,** 3 poszyty pieśni ludowych na fortepian po 1⅓ talarów za 12 sgr. Razem 1⅓ tal. **Afrykanka,** zupeł. wyciąg na fortepian z tekstem, wielkie ozdobne wydanie 10 tal. To samo w wydaniu 8ce 5 tal. **Minnesänger,** 55 pieśni z towarz. gitary wedle metody Samana 5 sgr. **Strojniki** (Stimmgabeln) 7½ sgr.

A. C. Lehmann,
[5444]. **Hamburg, Neuerwall 60.**

Fabryka pieców i towarow glinianych
w Giesmansdorf-Tschauschwitz
pod Nissą (Neisse)

poleca swe piece do ogrzewania z glazurą emaliową, które wyrównają zupełnie fabrykatom berlińskim i po odpowiednio tanich sprzedają się cenach. Fabryka utrzymuje osobną pracownią dla plastyki i jest w stanie dostarczać w największym wyborze wszystkie gatunki pieców, jako to: kominkowe, pokojowe, machiny do gotowania itd. w najnowszych formach eleganckich z licznemi ozdobami, tak glazurowane jak i w farbach enkaustycznych a na żądanie zatrudnia się stawianiem zakupionych pieców wedle konstrukcyi najlepszych, i dodaje potrzebne części mosiężne i żelazne po cenach zakupna.

Rysunki pieców i cenniki rozsyłają się na żądanie a anszlagi urządzeń pieców sporządzają się. Pierwsze jako też zupełny wybór wszystkich gatunków pieców znajduje się **na naszym składzie w Poznaniu Zamkowa ulica No. 2** i u pp. **S. Kronthala i Syn,** przy Rynku, gdzie się zamówienia przyjmują.

[5447]. Zarząd fabryczny ***Karól Friedenthal.***

Dnia 12 i 13 grudnia rb.

rozpoczyna się **za pozwoleniem król. pruskiego rządu** nowa na 6 klasowych ciągnień podzielona

wielka frankfurtska loterya miejska.

Główne wygrane: 200,000, 100,000, 40,000, 25,000, 2 po 20,000, 2 po 15.000, 12,000, 3 po 10,000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 85 po 1000. Dla pierwszego ciągnienia klasowego kosztuje:

ćwiartka czyli 2/4 losu	tal. —	26 sgr.
pół losu czyli 2/4	„ 1	22 „
cały los czyli 2/2	„ 3	13 „
dwa całe losy czyli 4/2	„ 6	26 „
pięć „ „ czyli 10/2	„ 17	5 „

Zamówienia przy dołączeniu pieniędzy lub za zaliczką pocztową wykonują się natychmiast franco, a wykazy urzędowe i wygrane przesyłają się punktualnie i franco. Bliższe objaśnienia i plany darmo. Gwoli łaskawych zamówień poleca się

M. Morenz
[4977] ***w Frankfurcie n. M.***

W szczęśliwym razie 200,000 fl.!

jako też dalsze premie **fl. 100,000, 40,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000** itd. wygrać można w najbliższéj frankfurtskiéj loteryi miejskiéj, potwierdzonéj przez rząd król. pruski.

Los każdy, wychodzący w pierwszych 5 klasach, dostaje **prócz wygranéj jeszcze 1 los gratysowy** do najbliższego ciągnienia a stósunek wygranych jest w loteryi téj tak pomyślny dla grającéj publiczności, iż z pomiędzy tylko 24,000 losów na 12,500, **a przeto więcéj niż na połowę paść muszą wygrane**

Ciągnienie pierwszéj klasy odbędzie się 12 i 13 grudnia a podpisany dom handlowy rozsyła już obecnie za zaliczką pocztową lub przesyłką pieniędzy całe losy oryginalne po tal. 3. 13, ½ po tal. 1. 22, ¼ po sgr. 26 a ⅛ po sgr. 13. Plany i wykazy darmo.

Antoni Taufenbach w Frankfurcie n. M.

P. S. **Ponieważ pokup losów będzie tą razą prawdopodobnie bardzo wielki, przeto proszę o łaskawe jak najrychlejsze przesłanie zamówień, bym takowe wedle życzenia mógł uskutecznić.** [5140]

Tylko 26 srebrnikami

za ¼ losu, tal. 1 22 sgr. za ½ losu i 3 tal. 13 sgr. zacały los (bez promesów) może każdy wziąść udział w rozpoczynającém się w **dniu 12 grudnia rb.** ciągnieniu potwierdzonéj przez rząd król. pruski a przez miasto Frankfurt gwarantowanéj

frankfurtskiéj loteryi miejskiéj,

w któréj w przeciągu 6ciu miesięcy wygrywają się wygrane po flor. **200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000** i t. d. Wygrane wypłacają się w dwa tygodnie po każdém ciągnieniu a wstawki przesłane być mogą w każdym gatunku niemieckich pieniędzy papierowych i marek pocztowych lub też odebrane za zaliczką pocztową.

Tak wygrane jako i losy gratysowe przesyłają się bez wezwania interesentom a urzędowe plany i wykazy dają się bezpłatnie. Celem zakupu losów tych można się udać wprost do handlu bankowego

A. Grünebauma,
[5162]. **Schaeffergasse 11, w bliskości Zeil, Frankfurt n. M.**

P. S. Stósownie do woli udział biorącego przesyła się albo los gratysowy albo wymieniona wyżéj wstawka, jeżeliby na zamówiony cały lub cząstkowy los oryginalny w przebiegu ciągnień nie miała paść żadna wygrana.

---

151 frankfurtska loterya miejska

Ciągnienie pierwszéj klasy potwierdzonéj przez rząd król. pruski 151 loteryi rozpocznie się dn. 12 grudnia 1866. **Wygrane flor. 200,000, 100,000, 40,000, 20,000 itd** Całych losów do ciągnienia tego po 3 tal. 13 sgr. — ½ losu po 1 tal. 22 sgr. — ¼ losu po 26 sgr. — ⅛ losu po 13 sgr. dostać można za przedsłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową u

A. Ledermanna,
[5283]. kantor loteryjny w **Frankfurcie** n. M.

Sprowadziwszy się do Poznania jako

bandażysta

ręcząc za dobrą robotę i ceny umiarkowane. **rękawicznik i król aprob**nia **wszelkich robót w zawód ten wchodzących** polecam się Szanownéj Publiczności do wykonywania. Przyjmuję **rękawiczki** do prania **farbowania** i do **reperacyi.**

Kazimierz Maroński,
[5435] **Rynek No. 76, obok apteki Kolskiego.**

Kucharz, kawaler, wróciwszy nie dawno od wojska, poszukuje zaraz umieszczenia. Adresować prosi pod cyfrą **A. B. Poznań, poste restante franco.** [5449]

Różańce i obrazy SS. Pańskich
sprzedaje po cenach najtańszych

Józef Jolowicz,
[5450]. Rynek No. 74.

Koszule dzienne

od 25 sgr., **wstawki do koszul** od 5 sgr., jako też **wszystkie przedmioty do bielizny i rzeczy negliżowe** w fabryce

A. Kaufmann, [4557]
z domu **Pawłowska,** Plac Sapieżyński No. 1.

August Klug,

Wrocławska ulica No. 3
poleca

towary z nowego, chińskiego srebra, platerowane, alfenidowe i mosiężne,

obejmujące **sprzęty kościelne, gospodarskie przedmioty, świeczniki, cukierniczki, tace, noże, widelce** i **łyżki** z najpiękniejszego nowego srebra i grubo posrebrzane.

Kilka tysięcy sztuk **starych dachówek** są do sprzedania przy Berlińskiéj ulicy No. 38. [5430].

250,000 główna wygrana.

Tylko fl. 1¾, czyli tal. 1 w prusk. kurancie kosztuje pół losu założonego i gwarantowanego przez rząd **wielkiego losowania kapitałów.**

Główne wygrane, które w nadchodzącém **jedném ciągnieniu efektywnie** muszą być wygrane; są:

fl. 250,000, 25,000, 15,000, 10,000, 2 razy **5000,** 3 razy **2000,** 6 razy **1000,** 15 razy **500,** 30 razy **400** itd.

Do interesującéj téj gry szczęścia kosztuje w powyższém ciągnieniu

pół losu	fl. 1 45	czyli tal. 1
2 pół losy czyli 1 cały los	„ 3 30	„ „ 2
12 pół losów czyli 6 całych losów	17 30	„ „ 10
28 pół losów czyli 14 całych losów	35 —	„ „ 20

Łaskawe zamówienia przy nadesłaniu pieniędzy lub za zaliczką pocztową wykonują się sumiennie i najtroskliwiéj, plany losowań dodają do zamówień a wykazy wygranych przesyłają się darmo udział biorącym [5378].

O łaskawe rychłe zamówienia uprasza

Henryk Bach,
dom handlowy w **Frankfurcie** n M.

---

151 frankfurtska
loterya miejska

potwierdzona przez rząd król. pruski.

Wygrane: flor. 200.000, 100,000, 40,000, 25,000, 20,000, 12,000, 10.000, 6,000, 5,000 itd. itd.

Do odbyć się mającego w dniu 12 i 13 grudnia rb. ciągnienia I klasy polecam

1/1	po tal. 3.	13 sgr.
½	po „ 1.	22 „
¼	po „ —.	26 „

jako też **dla wszystkich 6 klas:**

całe losy	po tal. 51.	13 sgr.
½ „	po „ 25.	22 „
¼ „	po „ 12.	26 „
⅛ „	po „ 6.	13 „

za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową pod zaręczeniem najskorszéj usługi. Plany i wykazy darmo.

J. Blum
[5266] w ***Frankfurcie*** n M.

60,000 stóp kubicznych
drzewa budulcowego sosnowego, stojącego w wieku 100 do 120 lat, można kupić w borach podpisanéj majętności.

Siemianice pod Opatowem.
Powiat Ostrzeszowski. [5436].

Dom. **Staw** pod **Strzałkowem** ma na sprzedaż wszelkie **wyroby cegielnicze** jako to: **cegłę, dachówkę, sączki, cegły wydrążone** itd. po umiarkowanych cenach. **Cegły do gzymsów** robią się dopiero na obstalunek. [5347]

Co tylko otrzymał z Paryża znaczną przesyłkę,

Paryzkich cukrów,
Czekoladek napełnianych,
Kartoników bardzo gustownych,
Francuskich owoców,

i poleca **S. Sobeski,**
Plac. Wilhemowski No.3.
[5452[Hotel du Nord.

Skład mój herbaty chińskiéj ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. **J. N. Piotrowski,**
[5114] **Poznań,** Hôtel du Nord.

Czekolada,

w któréj skład wchodzi żelazo najsmaczniejszy, najprzyjemniejszy środek w bledniey, przy słabém trawieniu, cierpieniach żołądkowych, po 6 srg. ¼ funta, wystarczającego na sześć filiżanek, jest do bycia u [5426]

Dr. Mankiewicza,
aptekarza nadwornego w Poznaniu.

Skład herbaty

en-gros
S. Sobeskiego
w Poznaniu

Plac Wilhelm. No. 3. Hotel du Nord, poleca **herbaty tegoroczg. sprzęt** w dobrych gatunkach po bardzo umiarkowanych cenach. [5439]

Miód z kopru włoskiego butelka po 6 i 10 sgr. **Świeży sok malinowy** butelka po 9, 17½ sgr. i 1 tal. sgr. poleca apteka **Elsnera.** [511]

Marynowane
śledzie z korzeniami
poleca **Izydor Appel,** [5440]
Podgórna ul. 7, naprz. Hotel de France

Świeżo zabite czeskie bażanty, sarny i zające odebrał

Jakób Appel,
[5139]. przy ul. Wilhelmowskiéj Nr.

Najpiękniejsze świece stearynowe i parafinowe po 5½ sgr. poleca

Izydor Appel, [5445]
Podgórna ulica 7, naprz. hotelu Francuskiego

Świeżą **strasburgską kiszkę truflową z wątróbek gęsich** odebrali

W. F. Meyer i Sp.,
(5451) przy placu Wilhelmowskim Nro.

Pierwszą przesyłkę świeżych algierskich kalafiorów i hiszpańskich winogron odebrał

Jakób Appel,
[5440] przy ul. Wilhelmowskiéj Nr.

Sprzedaż tryków zarodowéj owczarni w **Opatowie** pod **Kempnem** rozpocznie się **dnia 10 listopada.** [531]

Sprzedaż tryków
w owczarni zarodowéj w **Guttentag**
rozpocznie się **dnia 5 listopada.** [50

Z powodu zaprowadzenia gospodarstwa mlecznego w dobrach tutejszych zmniejszonym być ma chów owiec i dla tego jest natychmiast do sprzedania 400 skopów, 300 maciórek, 300 jarlików i jagniąt. Bydło to pochodzące z Ober Schönau, jest bez wyjątku zdrowe i silne a w latach ostatnich produkowało 100 sztuk 3 cent. wełny po dawniejszéj cenie 100 do 112, po tegorocznéj 90 tal. [5166] **E. Mossner.**

Ulbersdorf pod Pontwitz w powiecie oleśnickim w Szląsku

W sobotę wieczór dnia 17 b. m stanę znowu w hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z łęgu nowickiego** na sprzedaż.

W. Hamann,
[5448] handlarz bydła

Teatr miejski w Poznaniu.

W czwartek dnia 15 bm. Czwarte stąpienie gościnne ck. rosyjskiego akt. nadwornego p. **Fryderyka Haase.** Na ogólne żądanie powtórzone: **Die beiden Klingsberg.** Komedya w 4 akt. przez A. Kotzebue.

* * * Hr. Klingsberg ojciec....p. Fr. Haase.

Ein Arzt. Komedya w 1 akcie przez W. Hesse.

* * * Artur Derwood.....p. Fryd. Haase.

Dyrekcya.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.